GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 24. | Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 14go Czerwca 1906 roku. | Rok 34.

ENTERED AT THE POST OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE...

czyli podarunki dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej w Chicago."

Ponieważ wielu abonentów zapisuje gazetę na kwartał lub pół roku, co utrudnia bardzo prowadzenie książek i naraża nas na znaczne koszta, postanowiliśmy dać każdemu abonentowi, który opłaci z góry "Gazetę Polską" na cały rok, premię czyli podarunek wartości jednego dolara w książkach znajdujących się w naszej księgarni, tak Powieściowych, Historycznych, jako też do Nabożeństwa, za dopłatą 10c na przesyłkę tejże premii. Jeżeli na premię wybierane są Roczniki Tygodnika, to trzeba dołączyć 40c. na przesyłkę.

Jeżeli książka, wybrana na premię, kosztuje więcej jak dolara, to abonent dopłaca tyle, ile książka ponad dolara kosztuje i przysyła tę sumę razem z abonamentem. Np.: Kto sobie wybierze w premii powieść Hrabia Monte-Christo która kosztuje $2.00, to odciąga sobie $1.00 jako premię, a $1.00 przysyła razem z prenumeratą i dołącza 10c na przesyłkę premii. Prawo do powyższej premii mają tak samo nowi, jak i starzy abonenci "Gazety Polskiej".

"Gazeta Polska" na cały rok kosztuje $2.00, na pół roku $1.25, na cztery miesiące $1.00, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska" do Europy kosztuje $3.00 na rok, $1.50 na pół roku.

Katalogi książek i obrazów wysyłamy każdemu na żądanie bezpłatnie.

"Gazetę Polską" można zapisywać każdego czasu.

Na zmianę adresu należy przysłać 10c. w znaczkach poczt.

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami są obecnie pp. W. Radomski, W. Michalski, W. Pawłowski, S. Żukowski, J. M. Sienkiewicz i St. Góralski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za "Gazetę Polską" i książki na co wydają kwity.

Pan W. Radomski kolektuje obecnie za "Gazetę Polską" w St. Paul, Minneapolis i South Dakota.

Pan W. Michalski kolektuje za "Gazetę Polską" w Dunkirk, Erie, Pa, Amsterdam, Schenectady, Albany, Mechanicsville, Troy, Poughkeepsie i w okolicznych miastach Stanu New York..

Pan Pawłowski kolektuje w Ashley, Hazleton, Mahanoy City, Mt. Carmel, Shamokin i okolicznych miastach.

Pan Stanisław Góralski kolektuje w Worchester, Webster i całym Stanie Massachusetts i Rhode Island.

Pan J. M. Sienkiewicz kolektuje w Peru, Spring Valley, La Salle itd.

Pan Antoni Mikołajczyk kolektuje w New Haven, Conn., i okolicy.

P. St. Żukowski, adres 878 N. Hermitage ave. Chicago Ill. kolektuje w Chicago, Ill. i w Stanach Indiana, Michigan, Wisconsin i Illinois.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za "Gazetę Polską", idący do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej wnet zmrok zapadnie, to mało obejść można, a cały dzień się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz.

Do Abonentów.

Kto z Czytelników ma na adresie znaczek "June 6", znaczy to, że prenumerata jego skończyła się w Czerwcu 1906. Kto chce nadal Gazetę Polską odbierać, niechaj natychmiast przyśle prenumeratę; w przeciwnym razie wysyłkę gazety wstrzymamy. W. Dyniewicz.

OD WYDAWNICTWA.

Kto kupuje książki w małej ilości a chce je otrzymać szybko i do własnych rąk, niechaj dołączy 10c na specyalną przesyłkę (Special Delivery).

W. Dyniewicz.

Zamachy i Bunty.

Groźne Położenie w Rosyi.

Seminaryum Polskie w Królestwie Polskiem

Burze i Powodzie.

Bunt wojska.

PETERSBURG, 7 czerwca. — Nad głowami cara i jego ministrów nowe gromadzą się chmury. Coraz częściej i jawniej występuje niezadowolenie w wojsku, które dotąd jest jedyną i ostateczną podporą caratu. W mieście Kursk wybuchł niemal że jawny bunt tamtejszej załogi, a na stłumienie tegoż wysłano ze wszystkich stron hordy dzikich kozaków.

Hasło do buntu dał pułk piechoty, zwany pułkiem Kozłowa. Wczoraj wieczór zebrali się żołnierze tego pułku, by radzić nad swoją dolą, gdy nagle wpadł komendant pierwszego batalionu i wyjąwszy szablę, począł śmiercią grozić każdemu, kto natychmiast nie opuści miejsca zebrania.

Za chwilę major leżał na ziemi, niemal, że bez duszy, a żołnierze rozbiegli się po kasarni, wzywając do buntu. Komendant korpusu kazał wystąpić artyleryi, ale kanonierzy oświadczyli, że do braci strzelać nie będą.

ODESSA, 7 czerwca. — Robotnicy w tym porcie strajkujący gotują się do walki na noże. Gdy właściciele okrętów oświadczyli, że sprowadzą robotników z innych miast, wówczas delegaci robotników zapowiedzieli gubernatorowi, że port będzie spalony, a okręty wysadzone dynamitem. Strajk ten ma cechę wybitnie polityczną. Robotnicy domagają się wolności, a nie podwyższenia płac. Na całem morzu Czarnem żegluga ustała zupełnie.

Widmo rewolucyi.

WARSZAWA, 7 czerwca. — Z Odessy donoszą, że tamtejsze władze wojskowe otrzymały z Petersburga cyrkularz, w którym rząd ostrzega administracyę przed zbrojnem powstaniem. Podług cyrkularza powstanie chłopów ma wybuchnąć w połowie czerwca i jednocześnie organizacye rewolucyjne mają pochwycić w swoje ręce wszystkie osoby, działające przeciw ruchom wolnościowym.

Rewolucyoniści liczą na przyłączenie się do nich niektórych oddziałów wojska. Kupcy i przemysłowcy przewidując konflikty dumy z rządem i wybuch powstania, likwidują interesy i opuszczają miasto.

Z posiedzeń dumy.

PETERSBURG, 7 czerwca. — Wiele okoliczności wskazuje na to, że przesilenie zbliża się z każdą chwilą. Car — jak powiadają — chce ustąpić wobec żądań dumy, ale partya dworska, wspierana przez cesarza Wilhelma powstrzymuje go od tego. Rząd otrzymał wiadomości, że w guberniach moskiewskiej i kijowskiej chłopi wyruszyli z chałup i zabierają pola.

Konstytucyjni demokraci czyli kadeci, którzy starali się jak najdalej odsunąć chwilę rozłamu, widzą, że jeżeli dalej będą prowadzić taką politykę, to stracą zupełny wpływ w narodzie. Rząd dotąd wszystkiego odmawia i nie chce się zgodzić ani na jedno żądanie dumy. Jeżeli tak dalej potrwa, to chwila wybuchu nadejdzie prędzej, niż ogólnie przypuszczają. Naród cierpliwość zaczyna tracić. Gdy resztę jej straci, wtedy straszna gra się rozpocznie.

Urodziny carycy.

PETERSBURG, 8 czerwca. — Duma rosyjska postanowiła na wniosek kadetów święcić uroczyście dzień wczorajszy. Była to rocznica urodzin carowej, którą w całym kraju obchodzą jako święto uroczyste więc i posłowie dumy zabawili się w politykę i uchwalili, ażeby nie odbyło się posiedzenie dumy i ażeby żaden komitet nie pracował. Trzeba święcić rocznicę dnia, gdy Marya Teodorówna na świat przyszła.

Ale widać, że sami posłowie czuli, jak niestosowną była ta uchwała święcenia urodzin carycy. Ponieważ zgodzili się na wakacye, ale nie chcieli podać powodu, dla którego nie chcieli obradować w dniu wczorajszym.

Posłowie burzą się.

PETERSBURG, 9 czerwca. — Wczorajsze posiedzenie dumy było bardzo burzliwe. Rząd występuje z coraz to większą bezczelnością i kpi z posłów w żywe oczy. Prezes Goremykin oświadczył wczoraj dumie, że nad uchwaloną przez dumę ustawą zniesienia kary śmierci nie ma czasu teraz się zastanawiać, więc odracza tę sprawę na razie na miesiąc. Na interpelacyę, co znaczy owo ogłaszanie telegramów wysełanych przez czarne sotnie, odpowiedział minister, że zupełnie na to nie odpowie. A gdy poseł Nalewkow postawił wniosek, ażeby na razie zabronić rządowi wykonywania wyroków kary śmierci, to wówczas prezes Goremykin oświadczył, że takie sprawy zupełnie do dumy nie należą!...

To dopełniło miary cierpliwości posłów. Zabrali kolejno głos posłowie: Amityn, Jakóbson i Aladyn, a ten ostatni świetną przemowę zakończył słowami:

"Nie warto dłużej mówić z nieprzyjacielem. Dziś już słowa są zbyteczne. Naród czynów od nas żąda!

Ministrowie opuścili salę i wśród ogólnego wzburzenia posiedzenie dumy odroczono.

Mnożą się wskazówki, że rząd rosyjski stara się przygotować opinię publiczną na rozwiązanie dumy. Do wskazówek takich należy komedya z wysyłaniem wiernopoddańczych adresów do cara i następnie ich ogłaszanie w urzędowym dzienniku. To postępowanie jest widocznie wynikiem z góry pozwiętego planu.

Równocześnie z reakcyjnemi knowaniami rządu, mnożą się rozruchy i niepokoje w całej Rosyi. Przedewszystkiem bezpieczeństwo publiczne stało się iluzyą. Rabunki i napaści w biały dzień są na porządku dziennym we wszystkich większych miastach całego imperyum. Po prostu nikt nie jest pewnym swego życia i mienia: kto ujdzie ręki czynownictwa, dostaje się w szpony bandytów. Prawo pięści toruje sobie coraz szersze drogi w Rosyi i ono zawyrokuje o najnowszych wypadkach.

Groźne położenie.

MOSKWA, 9 czerwca. — Z głębi kraju nadchodzą wiadomości coraz groźniejsze. Kierownicy partyi rewolucyjnych rozwijają energiczną działalność i przygotowują się do zadania rządowi ostatecznego ciosu.

Robotnicy w tutejszych fabrykach i chłopi w okolicznych wsiach i miasteczkach otrzymują od komitetów tajną drogą broń i amunicyę. Nierzadko wieczorem można zobaczyć w lasach znaczne oddziały ludzi, które, jak gdyby odbywały mustry. Mityngi rewolucyjne odbywają się co nocy. Policyantów już się robotnik nie boi, i teraz policya chcąc dokonywać uwięzień, występywać musi w znacznej sile. Liczą oni na pewność, że otrzymają pomoc od żołnierzy. Delegacye wielu pułków miały zapewnić rewolucyjne komitety wykonawcze, że gdy hasło padnie, to wojsko zacznie bić ciemięzców. Ajenci rewolucyjni przebiegają cały kraj, wzywając chłopów, by sami brali sobie grunta, skoro rząd i panowie nie chcą im dać tych gruntów. Jest widocznem, że równocześnie planują rewolucyoniści uderzenie na znienawidzony rząd z kilku stron. Strajki i zaburzenia chłopskie mogą wybuchnąć lada dzień z taką siłą, która zdmuchnie podły rząd carski bez śladu.

Kozacy hulają.

MORSZANSK, Rosya, 9 czerwca. — Kozacy spalili na śmierć setki kobiet w tem mieście. We wszystkich północnych guberniach szerzą się w zastraszający sposób rozruchy agrarne. Kozacy spalili w Morszańsku pięćdziesiąt domów, a 25 w Alekowo.

Lud wiejski puszcza z dymem domy i majątki wielkich właścicieli ziemskich. Nie chcą płacić podatków ani dać rekrutów do armii. Lasy rządowe koło Koziówki paliły się kilka dni. Koło kolei kazańskiej stoją w płomieniach olbrzymie składy drzewa budulcowego. W Razaniu stali się wieśniacy panami sytuacyi.

Proces jenerałów.

PETERSBURG, 9 czerwca. — Ukończono już śledztwo przeciw wiceadmirałowi Rożdiestwienskiemu. Był on komendantem owej eskadry bałtyckiej, która miała w puch rozbić flotę japońską, a zamiast tego została przez admirała Togo rozpędzoną na cztery wiatry i to po kilkugodzinnej walce. Otóż komisya śledcza, która badała tę sprawę, wniosła przeciw temu bohaterowi carskiemu oskarżenie o zupełną nieudolność i tchórzostwo. Rozprawa odbędzie się w dniu 7go lipca. Wojskowy kodeks rosyjski oznacza za taką zbrodnię karę śmierci. Jenerał Renenkampf, zmoskwiczony Niemiec zabawił się w szpiega i denuncyanta. Oto wyprosił on sobie audyencyę u cara i doniósł mu, że jenerał Liniewicz, zmoskwiczony Litwin dopuścił się zdrady stanu. Renenkampf twierdzi, że Liniewicz, będąc komendantem armii mandżurskiej po usunięciu Kuropatkina, porozumiewał się potajemnie z komitetem rewolucyjnym w Syberyi i przyjął kilka razy w swym obozie wysłanników tego komitetu, który kierował strajkiem urzędników kolejowych.

Trzecim dygnitarzem, który stanie przed sądem wojennym jest pułkownik Rejman z pułku Sieminowskiego. Wykazano mu, że "uspokajając" ludność w gubernii moskiewskiej, kazał strzelać do ludu, jak do kaczek. Setki niewinnych pomordowano podczas tych wykładów konstytucyi rosyjskiej, urządzonych przez pana pułkownika.

Zamachy i bunty.

BIAŁYSTOK, 11 czerwca. — Rewolucyoniści zdołali w końcu pozbyć się dawnego zaciętego wroga. Szef policyi tutejszej, Derkaczew, jeden z najbardziej znienawidzonych satrapów carskich został wczoraj zabity, podczas gdy jechał z cerkwi do ratusza. Trafnie rzucona bomba rozszarpała w kawały jego ciało.

Równocześnie popełnione zostały zamachy na tajnych detektywów w kilku dzielnicach miasta. Dwu tajnych policyantów zostało ciężko ranionych.

WARSZAWA, 11 czerwca. — W sobotę rano powieszony został w cytadeli warszawskiej członek robotniczej organizacyi rewolucyjnej Marczewski, skazany na śmierć za nieudały zamach na sierżanta policyi. Egzekucya ta wywołała wśród robotniczej ludności wielkie wrażenie, gdyż Marczewski był bardzo popularny i wina jego zupełnie udowodniona nie została.

To też na wiadomość o powieszeniu Marczewskiego ściągnęło się na place publiczne tysiące robotników, którzy nie taili swego oburzenia. W ciągu wieczora przyszło do krwawych starć z wojskiem i kozakami. Sześciu polskich robotników zostało zabitych. Liczba rannych, jak się zdaje, jest bardzo znaczna.

PETERSBURG, 11 czerwca. — Wielkie wrażenie wywołała tu wiadomość o zaaresztowaniu kilkunastu oficerów z pierwszego pułku gwardyi carskiej. Aresztowania dokonano w ciągu ubiegłej nocy. Uwięzionych natychmiast przesłuchano. Równocześnie poczyniono wielkie zmiany w przeobrażeńskim pułku gwardyi. Wielu oficerów ztamtąd przeniesiono do tak zwanych oddziałów poprawczych. Sprawa ta trzymana jest w wielkiej tajemnicy.

Wyroki śmierci, których wstrzymania zażądała duma, są wciąż wykonywane w całym kraju i coraz to bardziej ludność podrażniają. W Rydze zakończył się w sobotę proces grupy rewolucyjnej liczącej 35 ludzi. Z tego 20 obwinionych zostało zasądzonych na karę śmierci, a szesnastu na dożywotne katorgi. Jeżeli nie zajdzie coś niespodziewanego, ludzie ci zostaną w tych dniach powieszeni.

POŁTAWA, 12 czerwca. — Wybuchł tu bunt w pułku piechoty i władze są bezsilne wobec przeważających sił zbuntowanej armii. Jest obawa, że cały garnizon przyłączy się do buntu.

Seminarym dla nauczycieli.

WARSZAWA, 7 czerwca. — Henryk Sienkiewicz, Antoni Osuchowski, Aleksander Głowacki, ordynat Adam hr. Krasiński, Leopold baron Kronenberg, ordynat Maurycy hr. Zamoyski, Stanisław Hassewicz, Karol Czarnowski, Piotr Drzewiecki i Czesław Klarner zawarli akt notaryalny, mocą którego przystępują do otwarcia pod Warszawą prywatnego seminaryum nauczycielskiego, ktore ma powstać w Ursynowie, w ofiarowanym przez hr. Krasińskiego pałacu. Potrzebna jest na urzeczywistnienie projektu suma 500,000 rubli. Na razie zebrano 60,000 rubli.

Zjazd cesarzy.

WIEDEN, 7 czerwca — Przyjazd cesarza Wilhelma do Wiednia odbył się według programu. Ale przez cały dzień wczorajszy lał deszcz i powietrze znacznie się ochłodziło, co powstrzymało ciekawych od wyruszenia na ulice. To też nie było komu witać Wilhelma. Przejechał on z dworca kolei do pałacu w Shoenbrunnie wśród gęstego szpaleru wojska i policyantów. Wszędzie widzieć było można mnóstwo tajnych detektywów i szpiegów, którzy nietylko czuwali nad całością "poświęconej" osoby cesarza, ale także wydawali okrzyki na cześć jego.

Dzisiaj wieczór wraca on do Berlina. Przyjęcie całe ma niezwykle obojętne formy. Nawet półurzędowa prasa zachowuje się wobec przybycia cesarza bardzo obojętnie.

Celem wizyty Wilhelma było podtrzymanie trójprzymierza prusko-austryacko-włoskiego.

Notatki Zagraniczne.

Ryga. — Ruch terrorystyczny przeciw pastorom i Niemcom szerzy się w sposób zastraszający w południowych Inflantach. Do jakiego stopnia znienawidzeni są Niemcy, świadczy fakt, iż w pewnej miejscowości pod Wendem wyrzucono z grobowców zwłoki Niemców i rozrzucono je po polach! Niemiecka prasa bałtycka wzywa pomocy władz, grożąc, że jeżeli rząd nadal wydawać będzie ich na pastwę łotyszom, to Niemcy nadbałtyccy podniosą głos tak donośny, że go usłyszą bardzo daleko.

Petersburg. — Jak donosi "Rus. Słowo", nowy minister spraw wewnętrznych Stołypin, na zapytanie jenerał-gubernatora warszawskiego, odpowiedział, że nie widzi przeszkód do natychmiastowego zniesienia stanu wojennego w Królestwie Polskiem.

Moskwa. — Centralny komitet rosyjskiej partyi rewolucyjnej wydał odezwę z wezwaniem, by na razie wstrzymano się od dokonywania zamachów, a czekano na dany sygnał. Odezwa kończy się słowami: Cierpliwości! Chwila zwycięstwa nadchodzi...

Petersburg. — W Woronežu stoczyli żandarmi krwawą walkę z chłopami, którzy wypędzili właściciela i grunta dworskie między siebie rozdzielili.

Kijów. — W prowincyi Jekaterynosław sprzedają właściciele swą ziemię za każdą cenę jaką tylko otrzymać mogą. Zachodzi tam obawa poważnych zaburzeń chłopskich jeżeli rząd nie rozdzieli między nich gruntów państwowych i carskich.

Petersburg. — W Orenburgu napadł tłum wzburzonych mieszkańców na więzienia, gdzie od roku trzymani są więźniowie polityczni. Wystąpiło przeciw nim kilka sotni kozaków. Po krwawej walce tłumu musiał ustąpić nie dopiąwszy swego celu.

Petersburg. — Pułk Nowoczerkaski, stacyonowany w mieście Ocuta odmówił posłuszeństwa i nie chce się udać do prowincyi bałtyckich.

Petersburg. — Senat fiński otrzymał od cara polecenie, by przeprowadził uchwałę, zabraniającą przywożenia karabinów i rewolwerów do Finlandyi przez rok cały.

Moskwa. — Prawdopodobnie wkrótce zrezygnuje wiceadmirał Dubasow z urzędu jeneralnego gubernatora Moskwy. Każe już pakować swe ruchomości i wysyłać je do Petersburga.

Warszawa. — Z myślą zrezygnowania z urzędu gubernatorów noszą się jen. Skałłon w Warszawie i jen. Kaulbars w Odessie.

Berlin. — Cesarz Wilhelm zaprosił rząd Stanów Zjednoczonych, by wysłał oficerów wysokiej rangi na jesienne manewra niemieckiej armii. Ci oficerowie będą gośćmi samego cesarza.

Londyn. — W Hannowerze zakończyła się konwencya roczna Syonistów. Uchwalono dwoma trzeciemi częściami większości natychmiast zabrać się do kolonizowania Palestyny żydami.

Paryż. — Rząd francuski zamierza zaproponować nabycie różnych kolei żelaznych na własność państwa.

Paryż. — Były francuski minister spraw zagranicznych zamierza odbyć w jesieni podróż po Stanach Zjednoczonych.

Paryż. — Gabinet francuski zamierza izbie posłów przedłożyć nowelę w sprawie podatku dochodowego celem pokrycia deficytu.

Berlin. — W środkowych Niemczech ostre przymrozki zrządziły szkody na polach.

Moskwa. — Z południowej Rosyi donoszą, że należy oczekiwać niezwykle bogatych żniw, ale brak jest rąk do ich zbierania.

Londyn. — Powstał tu formalny bojkot mięsnych konserwów z Ameryki i kolonii brytyjskich.

Tokio. — Cesarz japoński dziś osobiście doręczy baronowi Komura nominacyę na ambasadora w Londynie.

Kalendarz Tygodniowy.

CZERWIEC.

15. P. Wita i Mod.
16. S. Benona b.
17. N. Adolfa b.
18. P. Marka i Marc.
19. W. Gerw. i Prot.
20. S. Julianny p.
21. C. Alojzego w.

Dokładna lista posłów polskich w dumie.

Posłowie do dumy z Królestwa.

Posłowie m. Warszawy: Franciszek Nowodworski, ur. w roku 1859, adw., jeden z założycieli "Kasy literackiej", b. redaktor "Kuryera Warszawskiego".

Władysław hr. Tyszkiewicz, ur. w roku 1865, prezes warszawskiego Tow. pow. popierania handlu i przemysłu.

Poseł m. Łodzi: Dr. Antoni Rząd, ur. w r. 1865, pochodzenia włościańskiego, lekarz fabryczny.

Posłowie piotrkowscy: Tadeusz Walicki, ur. w r. 1863, obywatel ziemski.

Hieronim Kondratowicz, z rodziny unickiej, dopiero po ukazie tolerancyjnym przeszedł na katolicyzm. Dyrektor kopalni "Saturn".

Dr. Zbigniew Paderewski, lekarz Zagłębia dąbrowskiego.

Ks. Maryan Fulman. Był wysłany na 5 lat do Rosyi.

Bronisław Grabiański, ur. w r. 1872, rytownik w fabryce w Zawierciu.

Posłowie radomscy: Józef Ostrowski, włościanin z Opoczyńskiego.

Jan Wigura, pomocnik adw. przys. Liczy zaledwie 26 lat.

Józef Swieżyński, obyw. ziemski, ur. w r. 1868.

Posłowie kieleccy: Mateusz Manterys z Miechowskiego, włościanin.

Teofil Waligórski, administrator Ojcowa.

Wiktor Jaroński, adwokat.

Posłowie lubelscy. Ordynat Maurycy hr. Zamoyski, ur. w r. 1871. Jeden z założycieli szkoły sztuk pięknych i Tow. Filharmonii warszawskiej.

Jan Stecki, ob. ziemski, ur. w r. 1871.

Dr. Bronisław Malewski. Pracował nad etnografią i nad oświatą ludu w powpuławskim.

Józef Nakonieczny, włościanin z Puławskiego.

Julian Florkowski, ob. ziemski, wiceprezes lubelskiego Tow. rolniczego.

Posłowie siedleccy: Józef Błyskosz, włościanin z pow. bialskiego, z rodziny unickiej.

Sewery książę Czetwertyński, ur. w roku 1872.

Bohdan Zaleski, ur. w r. 1873, ob. ziemski.

Posłowie gubernii kaliskiej: Alfons Parczewski, adwokat przysięgły, ur. w r. 1850, skończył szkołę główną, znany ze swych prac z dziedziny prawa polskiego, literatury i etnologii.

Józef Suchorzewski, inżynier i obywatel ziemski. — Józef Głowinkowski, włościanin z pow. słupeckiego.

Posłowie łomżyńscy: Dr. Jan Harusewicz, ur. w roku 1863, skończył wydział lekarski uniw. warszawskiego.

Aleksander Chrystowski adwokat przysięgły ur. w r. 1858.

Posłowie polscy z Litwy i Rusi.

Z gub. wileńskiej: Biskup Ropp. Liczy obecnie 55 lat.

Bolesław Jełowicki, ur. w r. 1854, inicyator wielu przedsiębiorstw przemysłowych. Czesław Jankowski, ur. w r. 1587, literat i obywatel ziemski.

Konstanty Aleksandrowicz, włościanin katolik.

Michał Gotowiecki, wybrany z kuryi włościańskiej.

Michał Hryncewicz, włościanin z pow. święciańskiego katolik.

Z gub. mińskiej. Aleksander Lednicki, ur. w r. 1859, skończył liceum Demidowa w Jarosławiu, znany ze swej nadzwyczaj energicznej pracy społecznej, mowca pierwszorzędny i niestrudzony bojownik o prawa ludzkie i narodowe.

Wiktor Jaczewski, adwokat.

Eustachy Lubański, właściciel wielkich dóbr.

Roman Skirmunt, ob. ziemski.

Jan Wiszniewski, obywatel ziemski.

Maryan Massonius, redaktor "Reformy", i literat.

Z gubernii kowieńskiej. Czesław Milwid, ob. ziemski.

Posłowie witebscy: Piotr Pereświet Sołtan, ob. ziemski, liczy lat 40.

Bohdan Szachno, ob. ziemski.

Ksiądz Franciszek Trassun, dziekan rzeżycki, lat 42, pochodzenia łotewskiego.

Posłowie wołyńscy: Józef hr. Potocki. ob. ziemski, a właściciel dóbr olbrzymich.

Włodzimierz hr. Grocholski, ob. ziemski, red. "Dziennika Kijowskiego". Szczęsny Poniatowski, adwokat.

Z gubernii grodzieńskiej. Marcin Żukowski, włościanin, katolik.

Ksiądz Antoni Sągajłło.

Z gub. kijowskiej: Henryk Żdanowski, przemysłowiec, Stanisław Horwatt, ob. ziemski.

W Cesarstwie wybrani na posłów następujący Polacy:

W mieście Petersburgu — Leon Petrażycki, profesor dziekan wydziału prawniczego uniwersytetu petersburskiego ur. w r. 1867 na Białej Rusi, uniw. skończył w Kijowie, był następnie zagranicą; napisał kilka dzieł, które imię jego wsławiły w świecie naukowym.

W gub. besarabskiej — Antoni Demjanowicz, ob. ziemski i kupiec; w m. Kiszyniewie — Leopold Sieliński, lekarz; w m. Kazaniu — G a b r y e l Szerszeniewicz, prof. prawa handlowego i cywilnego na wszechnicy kazańskiej.

Razem 55 polskich posłów.

Maryawici.

O ruchu marjawickim pisze z Warszawy, że mimo licznych nawróceń, propaganda sekty tej nie ustaje, rozszerza się nawet na miejscowości, dotąd nietknięte. W Warszawie i Łodzi maryawici utworzyli sobie kaplice i szerzą herezyę zwłaszcza wśród służby domowej. O działalności ich i nauce kursuje mnóstwo plotek i fałszywych wieści, tak n. p. okazała się nieprawdziwą wiadomość o wyświęceniu dwóch prostych włościan na księży. Zdaje się jednak, że księża makietnicy mają jakieś konszachty z popami prawosławnymi. Po krwawej walce w Lesznie przybył tam znany działacz antykatolicki Skrochowski, widział się z maryawitami i nazywał ich "zuchami". Księża maryawiccy każą siebie nazywać z rosyjska "ojcem Bazylim", lub "ojcem Cyrylem", a podobno wprowadzili nawet używanie krzyżów formy wschodniej.

Rząd rosyjski, acz chętnie patrzy na szerzenie się herezyi wśród katolików, zawiódł jednak oczekiwania mankietników. Deputacyi ich z ks. Kozłowskim na czele oświadczono w Petersburgu, że jeśli chcą tworzyć sektę osobną, to mogą to uczynić na podstawie ukazu o tolerancyi. Jeżeli jednak chcą uchodzić za katolików, to zatwierdzić ich zgromadzenie, rząd będzie mógł jedynie po porozumieniu się z Watykanem. Rząd nie ma nic przeciw temu, aby budowali własne kościoły, ale nie pozwoli przywłaszczać kościołów katolickich.

Zaznaczyć warto na tem miejscu, że zasuspendowany również ks. Miłkowski, który dla walki z chierachią katolicką założył w Warszawie miesięcznik "Protest", nie znalazł widocznie spodziewanego poparcia, bo pismo swoje zamknął, oświecając, co prawda, wskrzeszenie tegoż w innej formie.

Ostatnie dni stanu wojennego.

Czytamy w "Kurj. Warsz.": "Według otrzymanych przez nas informacyi źródłowych, zniesienie stanu wojennego w Warszawie i w Królestwie Polskiem jest sprawą już dni najbliższych. Obecnie codziennie uwalniani są z więzień politycznie administracyjnych przestępcy politycznie po kilkunastu dziennie z więzień w Mokotowie, twierdz w Modlinie, Brześciu Litewskim i cytadeli, również w forcie Alekseго. Wypuszczani są na wolność jednak więźniowie, nie należący do kategoryi oskarżonych o rabunki, gwałty, mordy i t. p. przestępstwa, oraz te, co do których wszczęli już dochodzenia sędziowie śledczy lub żandarmerya. Wogóle władza tymczasowa jenerał-gubernatorska wojenna w Warszawie i w gub. warszawskiej w znacznej mierze zaprzestała czynić obecnie przy uwalnianiu więźniów politycznych trudności.

"Straż"

Jak już swego czasu pisaliśmy, założyli patryoci polscy z pod zaboru pruskiego polityczne towarzystwo pod nazwą "Straż". Towarzystwo to liczące już dziś 16 tysięcy członków, ma na celu obronę interesów polskich przed zapędami niemczyzny. Należą do niego członkowie wszystkich stanów, a więc robotnicy, włościanie, mieszczanie i księża. Niestety tym ostatnim, t. j. księżom, zakazał przed paru tygodniami arcybiskup poznańsko-gnieźnieński ks. Stablewski piastować jakiekolwiek urzędy w "Straży". Zakaz ten arcybiskupa był dla "Straży" strasznym ciosem, bo duchowieństwo w "Straży" dzielnie pracowało. Jedynie tylko polityka ugodowa arcybiskupa w stosunku do rządu pruskiego mogła skłonić arcybiskupa do wydania takiego zakazu, bo innego powodu nie było. Zarząd "Straży", jakkolwiek z pewną przykrością, poddał się temu rozkazowi i zwolnił księży od urzędów, jakie w "Straży" piastowali. Zdawało się, że na tem sprawa się skończy. Niestety stało się inaczej. Obecnie wydał biskup Likowski, w zastępstwie chorego arcybiskupa do podwładnych sobie kapłanów nowe rozporządzenie, na mocy którego wzywa ich do wystąpienia ze "Straży" wogóle. Powodem do tego zakazu jest tak zwana "Czarna księga". Jestto w Lwowie wydana książka, w której wymienieni są wszyscy sprzedawczycy z pod Prusaka, t. j. ci, którzy swoje grunta odprzedawali Niemcom, a przeto przyczynili się do wydarcia ziemi z rąk polskich i stali się po prostu zdrajcami ojczyzny. W księdze tej jednak mylnie pomieszczono nazwiska niektórych obywateli, którzy są zacnymi Polakami i ziemi swojej wcale nie sprzedawali. Ci tedy patryoci zostali obrażeni niesprawiedliwie i oczernieni przed społeczeństwem. Tymczasem u r z ę d n i c y "Straży", nie zbadawszy pomyłek, książkę tę rozszerzali i przez to bezwiednie przyczynili się do rozszerzania oszczerstw. Dlatego też ks. arcybiskup, oburzony na "Straż", że to rozpowszechnia oszczerstwa, kazał się kapłanom z niej usunąć.

Nowe to rozporządzenie arcybiskupa zaszkodzi trochę "Straży". Udział bowiem duchowieństwa w towarzystwie był jak najbardziej dodatnim i bez wątpienia pożytecznym i potrzebnym dla wiary i ojczyzny. Zapewne księża będą prosili o cofnięcie zakazu, ale czy ich prośba będzie uwzględniona — należy w to wątpić.

Jak "Straż" wobec tego nowego ciosu się zachowa, niewiadomo.

Drobne wiadomości z Polski.

Warszawa. — Sfery inteligentne rozpoczęły tu bojkot fabryki zapałek Lapszyna, ponieważ właściciel jej zadeklarował 200,000 rubli na przeniesienie uniwersytetu warszawskiego wraz z inwentarzem do któregobądź miasta w carstwie.

Warszawa. — Strajki rolne objęły przeszło 12 majątków. Agitatorzy byli to młodzi ludzie, uzbrojeni w rewolwery, którzy obchodzili gromadami folwarki i namawiali służbę folwarczną do zaprzestania robót. W Leśmierzu dwóch takich agitatorów aresztowano.

Petersburg. — Donoszą tu, że minister oświaty uzyskał pozwolenie na wprowadzenie języka polskiego jako wykładowego w szkołach początkowych gub. wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej.

Warszawa. — Oprócz Mędrakowa powieszono znowu robotników: rolnika Chojnackiego i Guzińskiego. Obecnie skazani zostali na śmierć: Oryszewski, Jawnowski i Adam Drynowski.

Warszawa. — Zmarły dyrektor banku handlowego w Warszawie ś. p. Karol Deike, zapisał testamentem 7,500 rubli na kasę Mianowskiego dla osób pracujących na polu naukowem, a 2,500 rubli na zbór ewangelicki.

Wilno. — "Kuryer litewski" donosi, że od kilkunastu dni żandarmi i wojsko nader skrupulatnie rewidują dokumenty osób przyjeżdżających pociągami. Osoby nie mające dokumentów, lub nie mogące się dostatecznie wylegitymować, są aresztowane.

Warszawa. — Pociągiem kolei Terespolskiej wyprawiono partyę więźniów politycznych, skazanych wyrokiem administracyjnym na 5 lat deportacyi do gubernii tobolskiej. W partyi tej znaleźli się więzieni od paru miesięcy w twierdzy modlińskiej, pp.: inż. Maryan Ponikiewski z Warszawy, Józef Wiśniewski, Kazimierz Tarnowski, J. Tarnowski, Jan Nenberg, Ludwik Hryniewski, który wrócił do kraju z Syberyi przed 2 miesiącami, Jan Jaworski, Pniewski i Nadelman. Deportowani odbyć mają dniowy postój w Mińsku, następnie zaś tygodni parę zatrzymani być mają w Moskwie w tamtejszem centralnem więzieniu etapowem. W chwili odjazdu deportowanych, zebrała się na dworcu terespolskim dość liczna garstka członków ich rodzin i bliższych znajomych.

Lwów. — O pożarze lasów w Pacykowie donoszą ze Stanisławowa. Spłonęło 540 morgów lasu, obejmujących kultury drzew szpilkowych, sadzone przed kilku laty, przedstawiające wartość dwudziestu kilku tysięcy koron. Ze spalonego lasu 500 morgów jest własnością p. Borzemskiego, a 40 hr. Borkowskiej z Uhrynowa. Pierwszą pomoc przy pożarze zawdzięczyć należy wachmistrzowi żandarmeryi Kęskowi i żandarmowi Zagórskiemu i Jeszkemu z Bednarowa. Pożar ugasili żandarmi wspólnie z wojskiem. Gaszenie ognia trwało trzy dni.

Kijów. — Gubernator tutejszy zatwierdził ustawę polskiego Towarzystwa gimnastycznego w Kijowie.

Warszawa. — Zarząd tutejszej żandarmeryi otrzymał polecenie przygotowania listy wszystkich więźniów politycznych. Lista ma być ukończona i wysłana do Petersburga do 4 b. m. Obejmować ona będzie osobny spis więźniów aresztowanych w Warszawie, z wyszczególnieniem, w jakiem więzieniu każdy się znajduje, oraz opinia naczelnika żandarmów o każdym.

Warszawa. — Od pewnego czasu i na kolei warszawsko-wiedeńskiej odbywają się rewizye żandarmeryjne wszystkich pasażerów. Jadący bez paszportów lub dowodów legitymacyjnych, są aresztowani. Zdarza się, że z jednego pociągu zabieranych jest po kilkanaście osób, wysadzanych na stacyach pośrednich. Po drugim dzwonku żandarmerya zamyka wagony i dokonywa rewizyi w sposób, praktykowany na granicy.

Radom. — Niedawno temu w nocy napadła banda uzbrojonych rabusiów na dwór p. Ludwika Lipskiego w Klikawie. Powalili oni 90-letniego p. Lipskiego na ziemię i splądrowali cały dwór, narobiwszy szkody na przeszło 10,000 rubli.

Lwów. — Strajki rolne wybuchły w Podhajeckiem w następujących wsiach: Kalne, Rudniki, Siółko, Mużyłow, Litwinów, Owsie, Justynówka, Zahajce, Telucze, Holendry, Szczepanów, Hołhocze. W każdej wsi wojsko i żandarmerya.

Warszawa. — Sprawa umiastowienia warszawskich teatrów doczekała się nareszcie pomyślnego rozstrzygnięcia. Jenerał-gubernator Skałłon przyjął ofertę miasta i polecił uprawonocnić ją natychmiast.

Warszawa. — W szkołach miejskich i wiejskich w kraju południowo-zachodnim, w którym religia dla katolików dotychczas nie była wykładana, wykłady takie odbywać się będą w r. 1906-7 i to po polsku. Wydano już rozporządzenie wprowadzenia wykładów tych w dwuklasowej szkole miejskiej w Taraszczy.

Warszawa. — Z urny wyborczej jako posłowie do rady państwa z Królestwa Polskiego wyszli: Leopold Kronenberg, Stanisław Gawroński, Józef Piotrowski, Eustachy Dobiecki, Konstanty Przewłocki, Antoni Napiórkowski.

Sanok. — Straszna burza gradowa poczyniła wielkie spustoszenie w całej okolicy.

Warszawa. — Z gubernii warszawskiej zostali wybrani posłami do dumy: obywatel ziemski Władysław Grabski, ks. Jan Gralewski i Kiniorski, Wasilewski, wreszcie włościanin Zaglenieczny.

Warszawa. — "Warsz. Dniewnik" donosi, że kilkoma strzałami przez okno zabity został inspektor seminaryum nauczycielskiego w osadzie Siennicy Jan Bojko, który podówczas bawił właśnie w gościnie u nauczyciela Kwastkowa.

Warszawa. — Koło przemysłowców ogłasza odezwę, wzywającą całe społeczeństwo do współdziałania przeciw szerzącej się anarchii i gwałtom.

Brześć litewski. — W centrum miasta zabito wystrzałem z rewolweru pomocnika komisarza Oganiesowa. Zabójca zbiegł.

Mińsk. — Na ogólnem zebraniu Tow. rolniczego zawieszono obrady do czasu otrzymania ponownie pozwolenia na obradowanie po polsku.

Mińsk. — W biały dzień w śródmieściu, pięciu uzbrojonych ludzi napadło na biuro fabryki tytoniu Cukermanna i zażądała 500 rubli na organizacyę anarchistyczną. Gdy spotkała ich odmowa, zabrali zawartość kasy i zbiegli.

Białystok. — Do mieszkania ks. Juchnowieckiego przybyło 17 uzbrojonych bandytów i zażądało rb. 4,000. Po odmowie zaczęli strzelać i zranili jednego z obecnych księży z sąsiedztwa. Służącej udało się uciec; weszła ona na dzwonnicę i zaalarmowała parafian, poczem bandyci uciekli.

Kijów. — W Kijowie odłamkiem bomby zabity został robotnik sporządzający bomby, nazwiskiem Bielankin. Siostra i matka jego zostały podczas wybuchu ranione.

Warszawa. — Donoszą z Petersburga, że ministeryum oświaty opracowało projekt wprowadzenia nauczania powszechnego w całem państwie. Według obliczeń ministeryum, dla urzeczywistnienia tej idei potrzeba założyć w miastach 27,845 szkół i 237,197 po wsiach. Koszta otworzenia i utrzymania wszystkich tych szkół obliczono na sumę około 100,000,000 rb.

W Królestwie Polskiem, aby wszystkie dzieci mogły się uczyć, potrzebaby otworzyć 20,217 szkół kosztem 1884,630rb.

O CHARAKTERZE.

Napisał
J. SIERPINSKI
(urzędnik sądowy)
dla
SIOSTR NAZARETANEK
w Chicago.

(Ciąg dalszy.)

Tak powstaje nieznana u innych narodów ekskluzywność, kastowość, zacietrzewienie się i ciasnota pojęć, owe kółka i kółeczka nasze, które żyją tylko wyłącznie dla siebie, owa polityka chłopów, panów i szlachty, której brak rzeczy najważniejszych, bo pojęcia całości kraju oraz idei narodowej.

Zbytni rozwój indywidualności rozrzadził niegdyś nasz polityczny organizm, dziś próżność i moralność i samolubstwo pragnieniom i czynom naszym nadaje piętno niemocy i społecznego charłactwa. Gubi nas i rozsadza brak pierwszej i najważniejszej zasady moralności i miłości bratniej, bez której nie ma społeczeństwa, lecz tylko luźne jednostki pozbawione spójni wewnętrznej.

Za pojęciami pragnienia nasze w zaraniu życia ulegają również fatalnemu zboczeniu. Złą mianowicie drogę obieramy zazwyczaj do szczęścia.

Szczęście ludzkie zawisło w pierwszym rzędzie od umiejętności czynienia dobrze drugim. Skoro rodzinie i bliskim naszym dobrze się będzie powodziło, szczęście nasze jest tem samem zapewnione na zawsze. Ludzie ci nie dadzą nam zginąć. Powinniśmy przeto w pierwszym rzędzie starać się o to, aby ludziom tym przyjść z pomocą, powinniśmy umieć zapomnieć o sobie i myśleć o najbliższych nam osobach. "W szczęściu wszystkich — są wszystkich cele" — jak mówi Mickiewicz.

Oto cały sekret szczęścia i powodzenia na ziemi! Oto klucz do nieba. A kto go z nas posiada? Czy nie w przeciwnym raczej idziemy kierunku. Człowiek przeciętny nie tylko zawsze i wszędzie myśli przedewszystkiem o sobie, ale co gorsza — sądzi, że gdy sąsiad jego lub bliźni zginie, albo podupadnie, on zyska coś na tym upadku. Cieszy się przeto naiwnie z ruiny towarzysza, a nawet sam nieraz przykłada swą rękę do jego niedoli. Mając na oku jedynie tylko swój własny interes, człowiek taki nie zawaha się przed żadnym środkiem, prowadzącym do celu, a więc używa protekcyi, pochlebstwa, obmowy, potwarzy nawet, jeżeli zajdzie tego potrzeba. Ciśnie się więc w górę godziwymi i niegodziwymi środkami, trzymając się zasady wprost przeciwnej Ewangelii.

Rwij co się da i gdzie się da, nie oglądając się na nikogo, bo tyle twego co masz w garści. "Myśl tylko o sobie, bo jak tobie będzie dobrze, to i bliźni pożywi się przy tobie!"

Te i tem podobne dziwolągi etyczne snują się u nas po głowach częściej, niżbyś myślał czytelniku i są one echem głębi egoistycznej, jaka tkwi w naszych sercach.

Ten dopiero, kto je badał, kto przypatrywał się zbliska temu samolubstwu naszemu, połączonemu z atawistycznemi popędami pychy, nieposłuszeństwa, prywaty, zarozumiałości i pogardzania niższym od nas — ten dopiero zrozumie całą słuszność tezy niniejszej o niedostateczności podstaw etycznych w naszem społeczeństwie.

Są bezsprzecznie u nas jednostki wyszkolone i zaprawione do służby publicznej i miłości bliźniego, ale jest ich tak mało, że nie mogą podołać w pracy.

Dowodem najlepszym fakt, że w instytucyach dobroczynnych i służbie bezinteresownej dla ogółu pracują u nas zazwyczaj jedne i te same jednostki — ogół natomiast pozostaje apatyczny i bierny, jakby to nie o niego wcale chodziło.

Ubezwładnia go bezmyślność i egoizm, pod wpływem których istoty myślące zamieniają się w głazy apatyczne i bierne. O charakterze w takich warunkach trudno nawet mówić, bo niema go tam, gdzie brak zasad, uświadomienia i wyraźnej dążności do celu, gdzie egoizm znieczulił serce na wszelkie szlachetniejsze porywy i zatruł w nim głębsze, idealniejsze popędy natury.

W tej bezmyślności, bezbarwności, bierności naszego ogółu leży przyczyna naszego politycznego i społecznego upadku, źródło naszej niemocy i bezsilności dotychczasowej. Usposobienie to wyrabiało się od wieków — złożyło się na nie wiele wpływów, przedewszystkiem jednak nasz historyczny nieład — brak wszelkiej społecznej i politycznej organizacyi.

Polska stała zawsze tylko geniuszem kilku lub kilkunastu wyjątkowych jednostek, organizacyi zaś nigdy nie było, bo być jej nie mogło tam, gdzie władza została zniszczona, a każdy robił co chciał. Gdzie panowała zupełna decentralizacya władzy a nadmierny rozrost indywidualizmu zniszczył wszelkie dążenia i pojęcia państwowe. Gdzie istnieje karność, posłuszeństwo i posłuch z góry, tam słabe nawet jednostki mogą się jeszcze wyrobić, bo są prowadzone i kierowane przez kogoś. U nas ogół od wieków przyzwyczaił się chodzić luzem, samopas, bezmyślnie, albo opanowany i prowadzony przez warchołów, bo rozumnie i celowo nikt go nie prowadził. Zamienił się więc w masę bezmyślności. Byle miał co zjeść i czem się przyodziać, o resztę nie dba i wcale się nie troszczy. Dla tego jest taki biedny, tak źle mieszka, tak licho się karmi i odziewa. Nędza materyalna w parze idzie tu zupełnie z nędzą duchową. Źródłem jej — apatya i lenistwo jakiej niama u innych cywilizowanych narodów. Mówi się często o lekkomyślności Francuzów, a jednak mogliby oni być naszymi nauczycielami pod względem zapobiegliwości, pracy i oszczędności. Poświadcza to w zupełności historya nasza.

Kircholm, Chocim, Grunwald — to zwycięstwa jakimi mało który naród poszczycić się może. Kto ich dokonał? Czy ogół nasz? Nie. Dokonały genialne jednostki, które walczyć musiały zarówno z Turkami i Szwedami, jak niesłychaną apatyą, bezmyślnocią i niesfornością naszej szlachty. Dokonały ich najczęściej przy pomocy wojsk najemnych, bezmyślność natomiast i lenistwo szlachty były przyczyną zmarnowania, nie wykorzystania tych świetnych zwycięstw. Umieliśmy zwyciężać, ale nie potrafiliśmy ze zwycięstw korzystać. Widzimy stąd najlepiej, że u nas na jednego bohatera przypada sto tysięcy ciurów, że jeden robi za stu, a tysiące wypoczywają. Oto dlaczego tak trudno u nas o postęp; oto dlaczego żółwim zaledwie krokiem idziemy za resztą Europy.

Jakkolwiek bowiem olbrzymia praca niektórych jednostek oraz wybitne ich zdolności równoważą poniekąd i okrywają apatyę i bezczynność setek, zostają jednak tysiące bezmyślnych samolubów i próżniaków, którzy jak owe ciury obozowe wstrzymują pochód i sprowadzają klęskę na cały naród.

Po tak ostrej i dosadnej krytyce zasad i dążeń naszego ogółu, które stanowić mają podstawy jego uczuć, pomyślisz może czytelniku, że wobec tego niema co już pytać się o same uczucia, bo tych prawdopodobnie nie wiele u nas.

Otóż tak nie jest. Uczuć mamy wiele więcej bezprzecznie niż rozumu i woli. Bóg dał nam serca wielkie, szerokie, miłosierne, zdolne kochać silnie i gorąco.

Był nawet czas, kiedyśmy słynęli rozumną chrześciańską miłością Boga, bliźniego i Ojczyzny, przyświecając innym narodom w tym względzie.

Był to czas najwyższego tryumfu i sławy naszego narodu. Potem serca nasze zastygły, zatyły w miłości, zagrzęzły w samolubstwie, prywacie i pysze osobistej każdego.

Wtedy nastały czasy strasznej kary i gniewu Bożego. — Polska upadła, — upadła sromotnie! Serca jednak zostały, tylko zaciśnione sobkowstwem, zamknięte w sobie i dla siebie przeważnie żyjące. Uczuć w nich wiele, może nawet więcej niż potrzeba, tylko że są to uczucia przeważnie niższego rzędu.

Jednak dziś jeszcze przez serce tylko i przez uczucie trafić można do rozumu i przekonania naszego. Jest to charakterystyczną cechą Polaka, że u niego uczucie raczej wpływa na rozum, niż rozum na uczucie, jak być powinno.

Więcej bowiem posiadamy uczucia niż rozumu, na ogół mówiąc, skąd naturalnie powstaje przewaga uczucia nad rozumem. Aby się o tem przekonać dość jest spojrzeć bodaj pobieżnie na życie, czyny i upodobania nasze. Poezya, malarstwo i sztuka stoją u nas bardzo wysoko, natomiast filozofia i nauki ścisłe dość nisko. Ogromne zdolności artystyczne idą u nas w parze z niedołęstwem i nieuctwem na polu polityki i ekonomii społecznej. Więcej dbamy o teatr i sztukę niż o rolnictwo i przemysł kraju. To, co błyszczy się i świeci, większą zawsze ma u nas wartość niż to, co przynosi korzyć i umoralnia człowieka. Więcej patrzymy na formę i wygląd zewnętrzny, niż na treść wewnętrzną. Cenimy przedewszystkiem w ludziach maniery, strój, ułożenie, patentu zaś na szacunek i poważanie nie daje u nas rozum, ale tytuł i parentela. Pozory u nas maią zawsze pierwszorzędne znaczenie.

Najgłębsza myśl, najmądrzejsza książka niema dla nas wartości, jeżeli jej nie zaleca lekka, ponętna forma. Tak samo człowiek, aby się nam podobał, musi być przedewszystkiem elegancko ubrany i mieć dobre maniery. Odpowiednio do tego wychowujemy nasze dzieci. Podczas gdy za granicą najbogatsi nawet rodzice obok ogólnego, dają dzieciom fachowe wykształcenie, u nas średnie i najniższe nawet klasy poprzestają na ogólnem, powierzchownem wykształceniu dzieci, wskutek czego w kraju pełno eleganckich nicponiów i utracyuszów, ale brak ludzi fachowych, ludzi pracy. czem wyżej w górę, tem wada ta staje się konieczniejszą i widoczniejszą. W Anglii arystokracya, to rozum i energia, u nas arstokracya, która ma rządzić krajem, to polowania, wyścigi, karty i miłostki.

Tam znów, gdzie jest rozum, uderza brak zasad i podstaw etycznych, więc rezultaty muszą być ujemne. Działanie nasze nie jest przy tem stałe, systematyczne i uplanowane, ale dorywcze, wybuchowe, z jednej ostateczności z niesłychaną łatwością przerzucamy się w drugą: z apatyi i uśpienia w gwałtowne, gorączkowe działanie, z pracy do lenistwa, z ufności do niewiary i pesynizmu. Złapać łatwo nas na honory, trudno natomiast trafić nam do rozumu, odwołać się do potrzeb i interesu narodu, ojczyzny, kościoła. Przekonać Polaka to znaczy trafić mu do uczucia, bo on tak rezonuje, jak czuje: rozum idzie tu za sercem. Wrzesnia naprzykład zelektryzowała u nas całe społeczeństwo, podobnie jak Rosyę wojna na dalekim Wschodzie, bo uderzyła w stronę senstymentalną, bo tam chodziło o płacz i łzy dziatwy. Gdy natomiast Bismark wyganiał z Poznańskiego 30,000 Polaków, lub gdy Rosyanie katowali i męczyli nieszczęśliwych unitów podlaskich, nikt o tem nie mówił i nie wspomniał w kraju.

O ile z jednej strony nie lubimy rozumowania i nie słuchamy tych, co nam prawdę mówią, o tyle z bajeczną łatwością ulegamy suggestyi, która nam schlebia.

Miała Polska ludzi bardzo mądrych, jak Skarga, Modrzewski itp., ale kto ich słuchał Magnaci natomiast wodzili u nas na pasku szlachtę, a magnatów obcy monarchowie, bo wystarczył tytuł: "panie bracie", gdy chodziło o pozyskanie szlachcica lub gdy chodziło o zjednanie sobie magnata.

Schlebiając Polakowi można go zaprowadzić na koniec świata, jak świadczy o tem historya Napoleona. Ale czy to jest rozum? czy to nie jest raczej miękka uczciwość niewiast? Czy jest to rozum naprzykład, gdy ktoś absolutnie nie wierzy w powodzenie jakiej sprawy, a nawet wyraźnie ją potępia, a jednak przykłada do niej rękę, bo... narzucono mu to pomimo jego woli i kazano w to wierzyć, jak to u nas było w 63 roku? My ciągle sobie coś suggestyonujemy.

Obecnie naprzykład suggestyonujemy sobie idee narodowe, nie dlatego jednak, aby patryotyzm zapuścił w nas głębsze korzenie, ale dlatego, że duch taki powiał z zachodu.

Ze zmianą naszych uczuć zmieniają się rozumowania i zapatrywania nasze, które najczęściej są tylko narzędziem tych wrażeń. Można by wiele przytoczyć na dowód przykładów, że u nas uczucie rządzi rozumem a nie odwrotnie, jak być powinno. Zobaczmy teraz, jaki wpływ wywiera, to na charakter i usposobienie nasze. Przypomnijmy sobie naprzód na czem polega "Cnota Człowieka — wedle Arystotelesa — jest to nałóg, przez który człowiek staje się dobrym a czynność swoję dobrze sprawuje. Polega ona na zachowaniu w uczuciach i popędach pewnej odpowiedniej miary, określonej przez rozum człowieka rozsądnego. Nie możemy bowiem a przynajmniej nie powinniśmy dóbr stworzonych miłować bezwzględnie miłością najwyższą, ale wedle pewnej określonej przez rozum wiary, którą kto przekracza, popełnia grzech.

Dlatego to Cicero mówi, że cnota jest to "stały i odpowiedni afekt duszy, a nawet nazywa ją po prostu "rozsądkiem".

Zgadza się z nim w tym względzie Bossuet, wedle którego, jak widzieliśmy, cnota polega na przyzwyczajeniu żyć wedle zasad rozumu. Św. Augustyn zaś powiada, że cnota jest to "porządek w miłości". Tłomacząc to św. Tomasz dodaje, że, ponieważ dwie są ukryte sprężyny czynów ludzkich, rozum i afekt, cnota każdą z nich obejmować i udoskonalić powinna. Potrzeba tu więc, aby afekt był zgodny z rozumem, a rozum z prawem.

Widzimy stąd najlepiej, jak dalekim jest od cnoty a tem samem i od charakteru ten, u kogo, jak u Polaka, rozum nie tylko nie ma należytej władzy nad uczuciem, ale ulega mu nieraz bezwzględnie.

Wedle mego zdania wszystkie wady naszego charakteru źródło swe mają w tym anormalnym stosunku uczucia do rozumu, a raczej w tej cechującej w nas przewadze uczuć nad rozumem.

Ponieważ rozum nasz jest zwykle na usługach uczucia, przeto sądy nasze są zazwyczaj ciasne, subjektywne, jednostronne, przeciwnik zaś z góry już bywa potępiony i nigdy nie może być w racyi. Stąd nasza fenomentalna, rzec można, niepowściągliwość języka, to szkalowanie i wyklinanie się wzajemne, ta pycha i buta niesłychana, to lekceważenie i pogarda bliźnim. Stąd ta nasza przesada w objawianiu uczuć i hołdów, te superaltywy w ocenie. Stąd te przedziwne i przeróżne dziwactwa nasze, które nas rujnują i ośmieszają, a przecież nikogo nie rażą, jak np. pogarda pracy, życie nad stan, sadzenie się na dorównanie bogatszym i zaimponowanie uboższym od nas, to wynoszenie się nad bliźniego, to przechwalanie się parantelą i stosunkami, ta chęć błyszczenia i udawania wiecznie czegoś. Stąd to są u nas ludzie, którzy wtydzą się pracować, ale nie wtydzą się żebrać; stąd tego, kto przy majątku bierze się do pracy, nazywają u nas głupcem lub skąpcem.

Stąd pochodzi ten coraz większy rozwój potrzeb, pod brzemieniem których upadamy wszyscy, a jednak nie chcemy ich ograniczyć; stąd to rozmiłowanie się w drobnostkach i świecidełkach, ta niewola serca i rozumu, to przywiązanie się do rzeczy, które niegodne są nieraz człowieka.

Stąd to uganianie się zbytnie za majątkiem i szczęściem doczesnem, zaniedbanie i lekceważenie dóbr duchowych i wiecznych, zapomnienie o Bogu i o duszy.

Stąd ta nieudolność poddania się pod jarzmo praw powinności posłuszeństwa, ta nieumiejętność podporządkowania dobra swego pod dobro i interes ogólny, ten pohop do rozkazywania i przodowania, a nieumiejętność rządzenia się i słuchania, ten wreszcie brak etyki publicznej, o którym było wyżej.

Stąd tak powszechny u nas brak poczucia obowiązku, moralności publicznej i pracy narodowej, którym na przeszkodzie stoi egoizm i chęć życia.

Słowem stąd ów nadmierny rozwój niższych, a zanik wyższych szlachetniejszych uczuć, które nie mogą się rozwinąć, dopóki rozum nie zapanuje nad ciałem i dopóki serce nasze pełne jest zmysłowych, poziomych żądz; żyjemy wprawdzie sercem, ale ponieważ ulega ono więcej wpływom zmysłowych uczuć niż rozumu, odczuwamy przeto raczej wrażenia niż idee. Zajmuje nas więcej chwilowa, znikoma przyjemność niż prawdziwe, trwałe dobro.

Człowiek próżny, bezmyślny, żyjący z dnia na dzień bez myśli przewodniej i celu wyraźnego, do któregoby dążył świadomie i konsenkwetnie w życiu, nie może posiadać wyższych szlachetniejszych uczuć.

On pragnie żyć, aby żyć; życie po za użyciem nie przedstawia dla niego żadnej wartości, nie daje mu satysfakcyi, nie pobudza jego woli ani umysłu. Zato uczuć niższych, zmysłowych, cielesnych, małostkowych i samolubnych pragnień wygórowanych i urojonych pretensyi posiadać on będzie wiele, więcej stokroć niż mąż pracy, ofiary, poświęcenia się idei umiłowanej.

Dokończenie nastąpi.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of Advertising ON APPLICATION.

The Gazeta Polska read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, a realy a First Class Advertising Medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 800 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:
W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii...... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 800 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., 14 Czerwca 1906.

Pierwszy zlot sokolstwa polskiego z pod trzech zaborów.

W Chrzanowie na ziemi galicyjskiej, w pobliżu kordonu prusko-rosyjskiego odbyła się wspaniała uroczystość sokolska i to pierwsza w swoim rodzaju, gdyż brało w niej udział czynny oprócz Sokołów z Galicyi i Górnego Szląska, po raz pierwszy także młode sokolstwo Królestwa Polskiego, mianowicie drużyny Sokole z Zagłębia Dąbrowskiego. Zlot ten odbył się z okazyi uroczystego otwarcia nowo zbudowanej sokolni w Chrzanowie, przyczem równocześnie udzielono gościny gniazdu rożdzieńskiemu na Górnym Szląsku, które obchodziło w tym dniu ósmą rocznicę swego założenia.

Ten pierwszy wszechpolski zlot sokolski odbył się świetnie. Z okręgu krakowskiego przybyło blisko 200 umundurowanych druhów. Z Królestwa Polskiego było około 100, między nimi także kilku delegatów z wydziału związku z Warszawy; z Górnego Szląsku przybyło 40 druhów, wreszcie reprezentowaną była także Wielkopolska przez druha Tucholskiego, prezesa gniazda w Poznaniu-Jeżycach, oraz wychodźtwo przez pewnego druha z Berlina. Sokołów z zaboru pruskiego i Królestwa, którzy razem przybyli do Katowic, przywitała na stacyi granicznej w Oświęcimiu orkiestra chłopców z zakładu sierot w dobrach księżnej Ogińskiej w Bobrku, oraz delegacya wydziału Sokoła chrzanowskiego.

W Chrzanowie połączono z drużynami przybyłemi od Krakowa, poczem w uroczystym pochodzie udano się przy dźwiękach orkiestry krakowskiego Sokoła do nowej sokolni, skąd później, po odbytych próbach ćwiczeń, udała się znów w uroczystym pochodzie przez miasto do kościoła na nabożeństwo, po którem miejscowy proboszcz ks. kanonik Głębocki, wygłosił z ambony płomienną mowę patryotyczną. Czcigodny i zacny kapłan ten rzewnym głosem witał przybyłe na tę uroczystość drużyny sokole, a szczególnie górnoszlązaków, jako prześladowanych przez hakatyzm w swej ojczyźnie, i królewiaków, którzy po raz pierwszy stają w jednym szeregu z bracią sokolą dwóch innych zaborów. Nawoływał do miłości ojczyzny, do pielęgnowania haseł sokolich, które są wzniosłe i święte, gdyż sokolstwo polskie zrodziło się z bólu narodu; nawoływał do miłości ziemi ojczystej i gromy przekleństwa rzucał na sprzedawczyków, bo to zdrajcy ojczyzny, zdrajcy naszej świętej sprawy polskiej.

Po nabożeństwie odbył się akt uroczystego otwarcia nowej sokolni. Szereg przemówień rozpoczął nowy prezes Sokoła chrzanowskiego, który jako gospodarz uroczystości witał swych gości przybyłych z wszystkich stron Polski, następnie przemawiał reprezentant włościaństwa powiatu chrzanowskiego, dalej jako reprezentant Sokołów górnoszlązkich przemawiał naczelnik okręgowy, druh Antoni Wolski z Katowic, po nim prezes gniazda rozdzieńskiego, druh Czupala, dalej burmistrz miasta Chrzanowa, następnie jeden z Sokołów z Królestwa i wreszcie prezes okręgu krakowskiego druh Turski. Wszystkie te przemówienia, wskazujące na wielkie znaczenie tej uroczystej chwili tchnące gorącem uczuciem dla sprawy narodowej, wywołały zapał ogromny wśród zebranych i pod koniec pod sklepienia tej nowej twierdzy sokolskiej wzbiły się pienia naszych rzewnych melodyi narodowych.

Odbył się następnie wspólny obiad, poczem o godz. 4 po południu rozpoczęły się na boisku przy sokolni ćwiczenia gimnastyczne, podczas których zapał ogólny dosięgnął szczytu, mianowicie najpierw podczas występu królewiaków. Burzą oklasków powitano ich pojawienie się na boisku, a gdy je opuszczać mieli po ukończeniu ćwiczeń, dopadli ich Sokoli krakowscy i na barkach swoich wynieśli ich z boiska, a to samo powtórzyło się później podczas występu górnoszlązaków, wśród gromkich okrzyków rozentuzyazmowanej publiczności.

Po skończeniu ćwiczeń urządzono także owacyę prezesowi i naczelnikowi okręgu krakowskiego oraz zacnemu kapłanowi-patryocie ks. kan. Głębockiemu.

Następnie na boisku przy towarzyszeniu krakowskiej orkiestry sokolej, odśpiewano jeszcze kilka pieśni narodowych i tak zbliżał się wieczór tego pięknego dnia. O godz. 8 wieczorem wyjechali górnoszlązacy i znaczna część królewiaków z Chrzanowa, nie mogąc, dla niewygodnego połączenia kolejowego wziąć już udziału w wieczornicy.

Mowa przedwyborcza.

Mecenas A. Lednicki, obecny poseł do dumy wypowiedział do prawyborców w Mińsku piękną mowę, którą warto dosłownie przytoczyć.

"Stoimy w przededniu chwili dziejowej wielkiego przełomu w historyi. Karta życia naszego już się przewraca. Na stare miejsce zapewne nigdy nie wróci.

I dziś idąc do walki wyborczej, idąc w imię naszej nowej przyszłości, badawczym okiem przenikając zasłonę, co przyszłość przed nami zakrywa, mimowoli przypominamy sobie przeszłość naszą, przeszłość mroczną, a pełną jęków i niewoli, boleści i cierpień.

Tu w Mińsku jam chodził do szkół, tu właśnie uczyłem się w dzieciństwie protestu ducha przeciw gwałtom, przeciwko spaczaniu i skoszlawianiu młodocianej duszy naszej.

Wszak kiedy w przeszłość naszą zaglądam, to widzę, jak dziś, to wielkie bezprawie, co prawem się zwało, ten zakaz mowy ojczystej —co w sercu naszem budził już nadzieję, dziś ziszczające się mimo wszystko, mimo wysiłki ustępującej możnowładczej biurokracyi, że nadejdzie chwila, w której w rodzinnem swojem mieście, po polsku do was będę przemawiał.

Mowo polska! Ty piękny języku wieszczów naszych, coś zewsząd był wygnany, którym mówić nam publicznie nie wolno było, a dziś w nim tu do siebie znowu jawnie przemawiamy!

Z tej wielkiej jamy, do której słońce wolności w ciągu lat tylu nie zaglądało i teraz jeszcze dochodzą jęki dzwonów kościelnych, dzwonów świątyń naszych, przez gwałt zamkniętych, a do tej pory dla nas milczących.

Gdzież nietykalność osobista? Gdzież wolność słowa, za które bez prawa i sądu do więzień wtrącają naszych mowców i pisarzy? Gdzie wolność zgromadzeń i związków, co lud w organizacyę silną przetworzy, uświadomi i da tę moc spoistości, o którą będą się rozbijały gwałty i ucisk, jak o granit fale wzburzonego morza!

Litania skarg naszych i nieszczęść jest wielka i długa. Wszystkiegośmy już doznali.... O niczem nie mamy mówić: "zachowaj nam Panie", "zachowywać na przyszłość", bo my wszystko to, co mieli w przeszłości, — mamy i w teraźniejszości.

Możemy tylko wołać: "Wybaw nas, wyzwól z tego padołu nędzy i łez".

Silni wiarą w siły swoje, w moc ducha ludzkiego i w potęgę idei sprawiedliwości i postępu śmiało kroczymy w szeregach walczących o lepszą dolę. Naszem hasłem jest równość dla wszystkich, bo nie ma wolności bez równości. Trzeba raz na zawsze skasować przywileje, pozostawiwszy im tylko jeden przywilej kultury wolnej, niezależnej.

Pod znakiem idei demokratyzmu, powołującego najszersze warstwy ludowe do pracy nad własnem dobrem, nad ustrojem politycznym, będziemy szli naprzód, dążąc do wytkniętego celu.

My się domagamy nietylko ustroju konstytucyjnego, lecz i parlamentarnego. Odpowiedzialność władz od najniższych do najwyższych, przed reprezentacyą narodową, prawo dla naszych przedstawicieli inicyatywy prawodawczej, prawa budżetu i interpelacyi, oto w krótkich słowach to, o co walczyć w dobie obecnej należy.

Stojąc na stanowisku równouprawnienia wszystkich ludów, my ze wstrętem odwracamy się od tej kliki ludożerczej, która jad nienawiści rasowej i plemiennej radaby w nas zaszczepić.

Ci, co wiekami współżycia z nami złączeni, ci, co do taczek niewoli tak samo przykuci, w wielkiej chwili odrodzenia znowu widok pogromu ujrzeli. Lecz polskiego imienia nie splami krwawy i niecny udział w pogromach żydowskich.

My dłonie braterskie wyciągamy do wszystkich, co z nami walczyć zapragną, by za wyzwoleniem włościan, wyzwolenie ludów nastąpiło.

Nie tylko wszyscy ludzie są równi...

I ludy jako jednostki zbiorowe, jako masy, czynnik kultury zawierające, są także równe.

Na naszym sztandarze wielkiemi literami stoi: "Pokój społeczny — pokój międzynarodowościowy". A słowa te krwawemi zgłoskami zapisały się w sercach tych, którzy postęp prawdziwy, którzy kraj swój szczerze umiłowali.

Witajcie nam ci, którzy kamień węgielny, a choćby tylko małą cegiełkę pod ten nowy gmach podłożyć pragniecie. Witajcie, którzy podążycie jutro do urn wyborczych!

Lecz nie wszyscy tam pójdziemy jednomyślnie. Staną w poprzek drogi naszej ci, którzy za starą przeszłość jeszcze się czepiają, co w niej dobrobyt i szczęście widzieć pragną. —

Staną ci, co w imię przywileju Rosyan nad Polakami i żydami, przywileju władz nad poddanymi —będą z nami walczyli.

Próżne usiłowania! Nowy świat zawsze zwycięży i nic już nie jest w stanie wstrzymać tego upadku z wysokości wielotysięcznej nieprawdy i wszystkiego, co na niej wzrosło i wzmogło się.

Wolność już w nas jest. My w tej chwili wszyscy czujemy, że kajdany niewoli skruszone, że opadły bezpowrotnie. Każdy z nas wie, że wolnym jest już obywatelem kraju własnego! Że spracowana ręka rzemieślnika, i włościanina, szlachcica i pracownika myśli, zarówno są powołanemi do samorządnej gospodarki w skraju swoim, że zewnętrzna opoka, która niby lodem ścisnęła cały ruch wolnościowy, dziś prysła pod wpływem palących promieni słonecznych.

Wy mnie i przyjaciela mego Janczewskiego szczytnym i pięknym mandatem obdarzyć pragniecie. Z dumą i wdzięcznością to wasze zlecenie bierzemy i za jedno ręczymy: że wchodząc do grona wyborców gubernialnych, z pośród których wybór posłów się odbędzie, my o sobie i osobistościach zapominamy. Nie o ludzi nam chodzi, jeno o ideę i zasady. O piękne imię narodu polskiego, który i stąd swoich wybrańców wszak wyśle.

Przecież to piękna ziemia mińska wydała swych mandararyuszów! Kolebka Mickiewicza i Syrokomli, miejsce rodzinne Pługa!

Wszakże to na organach tutejszej katedry grał nieśmiertelny Moniuszko!

Tu więc jest to źródło talentu polskiego, ten skarbiec myśli duszy polskiej.

To też obiecujemy wam, że będziemy się starali, aby wybór nasz padł na takich, którzyby nietylko przeszłości, ale i przyszłości godnymi byli.

Obywatele miasta Mińska! Dzień nasz już idzie ku schyłkowi, a z nim się skończy i przeszłość nasza! jutro się zacznie dzień jasny i widny, bo serca nasze już ogniem wolności pałają i nic już nie jest w stanie zagasić tego płomienia.

Nieście na codzień, w dnie pracy żmudnej, ten zapał szlachetny, tę wiarę w przyszłość i siły swoje, twórcie organizacye wzajemne i wielkim młotem życia wykujcie w ogniu przyszłości stalową duszę polską, co się przed niczem już więcej nie ugnie.

Żegnam was w tej wielkiej, uroczystej chwili. Do jutra! Do urn wyborczych! do których razem z kartkami naszemi zaniesiemy nasze łzy i cierpienia, nasze niedole i smutki, lecz także i naszą lepszą przyszłość i naszą wiarę w wolność.

Kiedy na falach wzburzonych morza, statek z załogą znękany próżno szuka ratunku, wówczas, jak głosi legenda, piraci morscy fałszywe wzniecają ognie, na mieliznę i rafy podwodne kierując statek. I tylko przytomność sternika pozwala rozróżnić ognie prawdziwe od fałszywych.

Nie dajcie się i wy uwieść takim ogniom fałszywym. Pomnijcie, że jedno jest światło, jeden wiecznie jasny i płomienny ogień, to wolność i równość".

Habsburgowie a sztuka polska.

Wiadomo, że cesarz Franciszek Józef jest właścicielem cyklu Grottgerowskiego p. t. "Wojna". Sztukę polską ceni także arcyksiążę Karol. Jemu to znany zaszczytnie artysta malarz Franciszek Ejsmond, na zamówienie wykonał 4 portrety króla Jana Kazimierza i jego żony Maryi Gonzagi do galeryi obrazów zamku w Żywcu. Posiadłość ta w siedmnastem stuleciu należała do Jana Kazimierza, w kolei czasów przeszła na własność arcyksięcia Karola, który z wielkiem zamiłowaniem przechowuje dawne pamiątki polskie, a nawet braki uzupełnia nowymi nabytkami.

W galeryi zamkowej brakowało właśnie portretów Jana Kazimierza i Maryi Gonzagi, chcąc więc zapełnić tę lukę, obecny właściciel Żywca poprosił naszego artystę o wykonanie tych portretów według oryginałów, znajdujących się w galeryi wilanowskiej. Artysta z zadania swego wywiązał się znakomicie.

OSWIADCZENIE LEDNICKIEGO.

W nr. 2 gazety "Duma" Lednicki pomieścił artykuł, którego treść przytaczamy:

"Stało się... w doniosłej chwili dziejowej, kiedy wolne słowo wybrańców narodu po raz pierwszy zabrzmiało potężnie, kiedy przez usta prezesa uroczyście wyrzekli oni, że wola narodu jest jedyną busolą na trudnej drodze do jej urzeczywistnienia — witamy wolny naród rosyjski! Witamy wszystkich tych, którzy wysoko podnieśli sztandar w walce o wolność, urzeczywistnienie lepszych ideałów ludzkości i wyzwolenie narodów. Witamy tych, którzy w stuletniej walce o te ideały i swe istnienie jako naród, ani na chwilę nie stracili wiary w tryumf idei. Witają ci, którzy daleką tajgę Syberyi usiali swemi kośćmi, ci, którzy na każdą pobudkę bojową o wolność stawali w pierwszych szeregach. Dumnie podniesione przed 7 laty chorągwie z hasłem "Za naszą i waszą wolność" padły pod ciosami siły bratniej, blizkiej, która przedtem wytrąciła z rąk swego narodu sztandar bojowy "dekabrystów" i utopiła swą własną wolność w krwi polskiej. Lecz w tej chwili dokonywa się niejako posłannictwo narodu rosyjskiego, jak przypuszczał i wierzył Włodzimierz Sołowiew, posłannictwo, którego urzeczywistnienie widział w tej dobie, która była w marzeniach poetów: "Gdy narody zapomniawszy waśni połączą się w jedną wielką rodzinę".

Mickiewicz powiedział: "Kto myśli o szczęściu tylko jednego narodu, ten nie jest przyjacielem wolności". I polscy deputowani weszli w koło wybrańców rosyjskich z poczuciem nietylko obowiązku odpowiedzialności historycznej, lecz z głęboką wiarą w możliwość wyzwolenia narodu polskiego, co radośnie będzie witanem w Moskwie, w Moskwie Rogożskiej i Sierpuchoskiej, w Moskwie mieszczańskiej i Lefertowskiej. I wcieli się w życie i rzeczywistość realną, nadanie narodowi polskiemu, dla dobra całego obszaru państwa, bytu samodzielnego i zgody międzyplemiennej. Posłowie polscy wchodzą w koło drogich ich sercu wybrańców rosyjskich, serdecznie witając i pomnąc wieszcze słowa poety rosyjskiego:

Wierzaj w mojego narodu słowa,
On twoje prochy święte zachowa,
I nasza wolność pospołu,
Jak feniks wstanie z popiołu.

WIDOKI NIEPODLEGŁOSCI POLSKI.

Pod powyższym tytułem ogłasza nowoyorksi "The Literary Digest" z 26 maja 1906 taki artykuł:

"Liczne artykuły, pojawiające się tu i owdzie w prasie europejskiej, wskazują na to, że mocarstwa, które podzieliły Polskę, przyszły do tej konkluzyi, że tak dla ich własnych interesów jak i interesów Europy wogóle będzie najlepszą rzeczą wskrzesić Polskę, by zajęła swoje stanowisko jak państwo niepodległe. Nie wyszły im na zdrowie te kęsy, jakie połknęli. Rosya widzi, że lwiątko wyrosło we lwa i zabiera lwią część jej przemysłu. Niemcy przyszły do tej konkluzyi, że dopóki Polacy stoją między nimi a rosyjską granicą, dopóty nie mogą swojej zbytecznej ludności przerzucić na żyzne pola Południowej Rosyi lub zabrać Bałtyckie prowincye i zrobić Morze Bałtyckie "Jeziorem Niemieckiem". To ich zapatrywanie podzielają Wszechniemcy w Austro-Węgierskiem cesarstwie. Rosya chce odciąć Polskę, by wykluczyć jej pszenicę i przemysł; Niemcy zaś chciałyby raczej mieć więcej uprawnej ziemi dla wzrastającej nadmiernie swojej ludności. Wielu historyków i publicystów już dawno było tego zdania, że wymazanie Polski jako niepodległego mocarstwa było nieszczęściem dla Europy. Mocarstwa, które rozebrały Polskę, nie tylko nic na tem nie zyskały, lecz owszem straciły.

W artykule petersburskich "Wiedomosti", pod tytułem "Coby trzeba zrobić z Królestwem Polskiem?" profesor A. I. Sobolewski, członek Petersburskiej Akademii wykazuje, że czas nie wyleczył Polaków z nienawiści ku Rosyanom i oświadcza, że wszyscy to widzą, iż już wielki czas, aby się urządzić w taki sposób, jakiby nie był ani ubliżającym ani szkodliwym dla Rosyan. Te 250,000 żołnierzy rosyjskich w polskich miastach i miasteczkach kupują wszystko, co potrzebują dla siebie i dla swoich koni w Polsce. Składy kupieckie w Petersburgu, w Moskwie, w Oranienburgu, w Tashkent i Tyflis nie sprzedawają innych towarów łokciowych, tylko wytwory fabryk z Łodzi, Sosnowic i innych miast polskich. Tak samo rzecz się ma z wełnianymi towarami łokciowymi i innymi wyrobami fabryk, małych i wielkich w Polsce.

Jeden jest tylko sposób wyjścia z tego położenia rzeczy, a ten jest, "dać Polakom nie autonomię z parlamentem i z wojskiem, — toby ich zwróciło przeciwko nam — lecz ofiarować im niepodległość. Wtedy moglibyśmy sprzedać temu nowemu państwu nasze fortece w Królestwie Polskiem, koleje państwowe i gmachy rządowe w Warszawie i innych miastach i przenieść nasze budki cłowe do Białej Rusi, tej nowej rosyjsko-polskiej granicy". Wtedy, za pomocą odpowiedniego cła, które powstrzyma cały ten wywóz polskich produktów do Rosyi, dobrobyt Srodkowych prowincyi Rosyi się podniesie, zboże wszelkie z tych prowincyi nie będzie wywożone za granicę po tak niskiej cenie; rosyjscy robotnicy znajdą pracę we fabrykach, które będą budowane w Rosyi i wytwory teraz kupowane w Polsce, będą wyrabiane w Rosyi.

Równocześnie z tym artykułem profesora Sobolewskiego, wykazującego, że niepodległość Polski nie byłaby z uszczerbkiem dla Rosyi, kilka słów podniosło się w niemieckiej prasie, udowadniając, że niepodległość Polski nie byłaby z uszczerbkiem dla Niemiec. W artykule gazety "Der Tag" Dr. Karol Peters, polityczny bożek Wszechniemców, ich główny przywódca, człowiek, który widział i poznał zagraniczną politykę lepiej niż miliony jego rodaków, udowodnia, że odbudowanie Polski jest polityczną potrzebą — potrzebą dla politycznych interesów Niemiec. Niemcy nigdy nie zgermanizują Polaków; lepiej więc odbudować Polskę i w ten sposób osłabić słowiański żywioł w Austryi. Niemcy wtedy będą miały na swojej wschodniej granicy zamiast jednego potężnego sąsiada, dwóch słabszych, co jest oczywistą korzyścią. We wszechniemieckiej "Staatsbuerger Zeitung", ulubionym organie pruskich pastorów, urzędników i junkrów —klas, które przeważający wpływ wywierają na politykę Prus i cesarstwa niemieckiego — dobrze znany Dr. Wirth, pisząc o stanowisku Niemiec w polityce wszechświatowej, oświadcza, że Niemcy koniecznie potrzebują więcej przestrzeni, jeśli nie mają się zadusić wskutek przeludnienia w swoim faterlandzie. I powiada:

"Tu nasze oko zwraca się w kierunku południowego wschodu. W jakiś sposób, czy przez federacyę czy inną jakąś drogę, niemiecka część Austryi pewnego dnia połączy się z nami. Wtedy przechodząc przez mały skrawek Galicyi i przez Węgry i Transylvanię dojdziemy do Południowej Rosyi. Tam jest kraj naszych marzeń. Przestronne, niezmierne pola, zdatne do kolonizacyi, jeszcze tam nie są tak przepełnione, żeby nie było miejsca dla nowych imigrantów. Te pola są teraz źle uprawiane, zaniedbane, ale dla pracowitego niemieckiego kolonisty są one więcej warte niż cała Afryka i Indye razem wziąwszy."

Polacy jedynie stoją w drodze tej niemieckiej expansyi, lecz Dr. Wirth podaje sposób rozwiązania kwestyi i zauważa:

"Jest tylko jedna droga wyjścia z tego położenia. Polska musi zostać państwem niepodległem. Rozumiem to doskonale, że taka myśl wywołała gniew i nienawiść wśród Prusaków. Widzę atoli, że Karol Peters uważa takie rozwiązanie kwestyi polskiej za wykonalne. Czemubyśmy nie mieli naszych starych a podartych pludrów (takiem to pięknem mianem uczony doktór oznacza polskie prowincye pod zaborem pruskim) zamienić na nowe (Południową Rosyę z jej żyznymi polami)? W ten sposób powiększylibyśmy antagonizm między Polakami i Rosyanami, a zyskalibyśmy przyjaźń Polaków za jednym zamachem".

"Austryaccy Wszechniemcy także sprzyjają idei odbudowania Polski. Na wiosnę roku 1904, zaraz po pierwszej klęsce wojennej Rosyi walczącej z Japonią, sekretarz jednej z wielkich izb austryacko-niemieckiego przemysłu pisał we wszechniemieckim miesięczniku posła Schoenerer'a w "Unverfaelschte Deutsche Worte" (Wiedeń), że nieuniknionym wynikiem klęski rosyjskiej będzie wysunięcie naprzód kwestyi odbudowania Polski i wykazywał potrzebę wskrzeszenia Polski ze względu na polityczne interesa narodu niemieckiego".

Z AMERYKI.

Bryan kandydatem.

INDIANAPOLIS, Ind, 10 czerwca. — Demokratyczna konwencya stanowa przyjęła uchwałę, mocą której polecony jest na kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych W. J. Bryan. Równocześnie zestawiono listę kandydatów na wszystkie urzędy stanowe. Uchwałę przyjęto jednogłośnie, a przy wymienieniu nazwiska Bryan'a, zebrani uczcili go gromkiemi oklaskami.

Podobne wiadomości nadchodzą z innych stanów i jest prawie rzeczą pewną, że W. J. Bryan otrzyma nominacyę na prezydenta Stanów Zjednoczonych z partyi demokratycznej.

Ze strajku górników.

CLEVELAND, O., 9 czerwca. — Wspólna konferencya górników i właścicieli kopalń nie wydała wczoraj pożądaych rezultatów i obie strony oświadczyły, że będą walczyć do końca. Konwencya górników uchwaliła upierać się przy skali płacy z roku 1903 i nałożyć podatek 5 procent na wszystkich górników pracujących obecnie w stanie Ohio, aby uzbierać fundusz dla strajkierów.

Operatorzy nie chcą dać innej skali, jak tylko ową z roku 1904. Kopalnia Sunday Creek Co., której prezesem jest znany operator Winder, kazała zamknąć wszystkie składy kompanijne w dolinie Hocking. Dotychczas składy owe były otwarte i strajkierzy mogli w nich zakupywać towary na kredyt.

Właściciele kopalń postanowili zwołać konferencyę komitetu "czternastu", który ma rozstrzygnąć, czy kopalnie mają być ponownie otwarte.

Nie chcą mięsa.

NEW YORK, 9 czerwca. Marynarze Stanów Zjednoczonych oświadczyli swoim przełożonym, że wskutek wiadomości o rzezalniach chicagoskich, konserwowane w puszkach mięso tak im obrzydło, że nie będą go jedli pod żadnym warunkiem. Według dotychczasowej reguły mięso takie podawano żołnierzom 3 razy tygodniowo.

Burze i powodzie.

TOPEKA, Kans., 9 czerwca. — Z powodu oberwania się chmury w środkowej części stanu Kansas, wystąpiła z brzegów rzeka Cottonwood i zalała tory kolejowe. W Marion, Kans., stała na ulicach woda cztery stopy wysoko; wiele mostów kolejowych popłynęło z falami.

JOHNSTOWN, Pa., 9 czerwca. — Woda w rzece Stony Creek podniosła się na ośmnaście stóp wysoko, zalewając niższą część miasta i przerywając komunikacyę. Island Park, miejsce wycieczek, zmyte zostało z powierzchni ziemi. Straty w okolicy Johnstown przeniosą sumę $250,000.

Oprócz tego ucierpiały także inne miasta jak Butler, Boggaley, Latrobe, Greensburg, Joanette, Manor itd. Wszystkich szkód nie podobna na razie obliczyć.

Ma racyę.

NEW YORK, 10 czerwca. — Powrócił do Nowego Yorku główny komisarz emigracyjny Sargent, który przez kilka dni brał udział w obradach komisyi emigracyjnej w Washingtonie. Sargent powiada, że podwyższenie pogłównego, jako podatku wstępnego od każdego nowego przybysza z Europy z dolarów dwa na pięć, jest rzeczą zbyteczną. Stany Zjednoczone powinny być bardzo zadowolone, że przypływ emigrantów europejskich panuje, a więc zamiast utrudniać, powinniśmy jeszcze ułatwiać emigrantom wstęp do Ameryki.

Sargent twierdzi, że Stany Zjednoczone tyle jeszcze posiadają miejsca, że mogą rocznie conajmniej milion nowych przybyszów wpuszczać do Stanów Zjednoczonych i to przez lat conajmniej 10 z rzędu.

Burza w Kanadzie.

Setki tysięcy dolarów szkody zrządziła straszna burza, jaka przeszła nad miastem Chatam, Ontario. Kilkanaście domów leży w gruzach, ulice zablokowane od połamanych słupów telegraficznych i powyrywanych drzew. Burza trwała przez dwadzieścia minut. Wicher pędził z szybkością 80 mil na godzinę. Pioruny biły jeden po drugim, a całe obłoki stały jakby w ogniu. Ruch tramwajowy ustał zupełnie. Co najmniej 40 budynków zostało zburzonych. Wielkie straty ponieśli farmerzy, którym burza połamała wiele drzew owocowych. Z ludzi nikt nie stracił życia, ale za to wiele osób odniosło pokaleczenia od walących się domów, drzew i kominów.

Z OSAD POLSKICH.

Washington, D. C. — Odbył się tu pierwszy polski obchód konstytucyi 3go maja, jaki urządzili polscy studenci katolickiego tamże uniwersytetu.

Baltimore, Md. — Dyplon lekarza otrzymał na uniwersytecie tutejszym między innymi i Polak Jankowicz, z Utica, N. Y.

Plymouth, Pa. — Jan Drobniak, woźnica spadł tak nieszczęśliwie z wozu naładowanego drzewem, że pękła mu czaszka, powodując natychmiastową śmierć.

CAMDEN, N. J. — Ob. Polkowski wytoczył kompanii kolei Pennsylvańskiej proces o $10,000 odszkodowania za najechanie lokomotywy na jego wóz i uszkodzenia ciała.

Milwaukee, Wis. — Ma tu być założone Towarzystwo akcyjne celem wybudowania wielkiej hali polskiej pod nazwą "Hala Narodowa", której budową zajmą się towarzystwa związkowe i sokole.

Milwaukee, Wis. — Pan Jażdżewski, został odznaczony przez wydział marynarki Stanów Zjednoczonych pięknym obrazem za celne strzelanie z armaty.

Shenandoah, Pa. — W kopalni Shenandoah City Colliery, zapaliły się gazy, a wybuch ten zburzył część kopalni, zasypując około 40 górników. Czterech z nich zostało na śmierć zabitych, reszta zaś ciężko poraniona.

Philadelphia, Pa. — Konsekracya kościoła litewskiego pod wezwaniem św. Kazimierza na południowej stronie miasta, odbyła się w środę d. 30 maja.

Philadelphia. — Komitet budowy domu polskiego w naszym grodzie dokłada wszelkich starań, by pchnąć sprawę naprzód i rozpocząć w tym roku budowę własnego gniazda.

Detroit, Mich. Dr. Roman Sadowski jechał z prof. Piątkowskim automobilem, gdy nagle tramwaj uderzył w samochód. Profesor Piątkowski doznał bolesnych obrażeń ciała, a dr. Sadowski wyszedł bez szwanku.

Raeding, Pa. — Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się ob. Fr. Ratajczakowi, który kupił od kompanii stary młyn i chciał go rozebrać. Przy tej pracy jednak zarwało się nad nim kilka belek, które tak go przycisnęły, że z trudem tylko wydobyto go i odwieziono do szpitala ze złamaną nogą.

Bronson, Mich. — Ks. Hewlet opuścił tutejszą parafię, której rektorem był przez przeciąg siedmiu lat i został przeznaczony przez biskupa do parafii św. Wojciecha w Detroit. Parafię tutejszą objął ks. Maruszczyk, były asystent parafii św. Wojciecha w Detroit.

Grand Rapids, Mich. — Pracujący w gliniarni Jan Sikorski zgnieciony został przez masę gliny, która oberwała się ze szczytu pagórka i zrzuciła go z wysokości 8 stóp. Nieszczęśliwy skonał w 10 minut po wypadku. Pozostawił żonę i czworo dzieci.

Trenton, N. J. — Odbył się tu ostatni występ pani Heleny Modrzejewskiej. Artystka przeznaczyła połowę dochodu z przedstawienia na dotkniętych trzęsieniem ziemi w San Francisco.

POLSCY ŻOŁNIERZE W MILWAUKEE.

Polskich żołnierzy, czyli, jak się sami mianują, "rycerzy", mamy w Ameryce w polskich koloniach wielkie mnóstwo. Istnieją oni przy każdej parafii, a rycerskość ich zasadza się jedynie na posiadaniu pysznych, drogich mundurów i na strojeniu się podczas jakichś obchodów, parad, pikników. — Zwyczajni szeregowcy, "gemajni", stroją się w mundury droższe i wspanialsze od mundurów jeneralskich w Europie lub w Stanach Zjednoczonych. Lecz nie bardzo w tych mundurach wspaniałych umieją zachować się po żołniersku, po rycersku, — gdyż mało kiedy na mustrę się zbierają; — mają też i to do siebie, że oddziałek, liczący kilkanaście zaledwie, a co najwyżej 50 do 60 głów, — nazywa się szumnie "korpusem", — "regimentem", a oficerom swoim nadają szumne tytuły mayorów, kapitanów itp. Pomimo tych tytułów wielkich, — nieliczni szeregowcy, czy gemajnowie nie chcą najczęściej posłusznymi być swoim wysoko utytułowanym oficerom, przez co — rozumie się — mustra i szyk w marszu bardzo kuleje. — Nie wszystkie wprawdzie te "rycerskie" Towarzystwa są takie, ale taką jest ich większość.

Inaczej zupełnie postępuje pewne polskie wojskowe Towarzystwo w mieście Milwaukee.

Towarzystwo to istnieje tam od przeszło 30 lat; jest ono usztyftowane (urządzone) prawdziwie na sposób wojskowy, a nie na żarty, jak inne i prawdziwie po wojskowemu się sprawuje. Nad mustrą i dyscypliną wojskową tak w tej gwardyi Kościuszki w Milwaukee pracowali pilnie i sumiennie od samego jej założenia i oficerowie i szeregowcy, że doszło do tego, iż rząd stanu Wisconsin wpisał tę Gwardyę do oddziałów stanowej Milicyi, do t. zw. Gwardyi Narodowej i odtąd rząd łoży koszta na umundurowanie i kompletne wyekwipowanie tego oddziału i utrzymuje go jako kompanię "K" pierwszego pułku stanowej milicyi.

Są owi "Kościuszkowie" tak prawdziwymi a nie malowanymi żołnierzami, że siedm lat temu, gdy wybuchła wojna między Stanami Zjednoczonymi a Hiszpanią o wyspę Kubę — rząd Stanów powołał na wojnę i Gwardyę Kościuszki z Milwaukee i trzymał ich w ogólnym obozie w pogotowiu, aby ich wysłać na prawdziwą wojnę na wyspę Kubę.

Gwardya ta rozwija się wybornie pod dozorem wojskowym Stanu Wisconsin i w niczem nie ustępuje oddziałom czysto amerykańskim, lecz owszem w wielu szczegółach żołnierskich je przewyższa. — Oficerowie są egzaminowani przez właściwych oficerów sztabowych i mianowani na właściwe stopnie.

Tacy to są prawdziwi a nie malowani żołnierze. Ostatnimi czasy zaszły następujące awanse w Gwardyi Kościuszki w Milwaukee: Dotychczasowy kapitan Gwardyi Kościuszki Co. K. I-go pułku Wisconsińskiej Gwardyi Narodowej: Piotr Piasecki z Milwaukee, Wis. i pierwszy porucznik Stanisław Piasecki złożyli egzamin — pierwszy na mayora, a drugi na kapitana.

Przed komisyą wojskową z trzech członków składali także egzamin porucznik Józef Zawodny i pierwszy sierżant L. Kosak — pierwszy na pierwszego porucznika, a drugi na drugiego porucznika i obaj złożyli takowy pomyślnie. Komisya egzaminacyjna składała się z kapitanów Mehla., Co. D. i kapitana Parska, Co. F., oraz pierwszego porucznika Imhoffa z kompanii E.

Wymienieni kandydaci otrzymują komisye oficerskie z głównej kwatery w Madison.

Notatki Krajowe.

— Cyklon nawiedził okolicę pomiędzy Hamilton a Niagara Falls w Kanadzie.

— W mieście Chatham, Ont., 60 mil od Detroit srożył się huragan, zrządził wielkie spustoszenia, a ośmiu wycieczkowców na rzece, porwanych przez wicher, utonęło.

— Straszny wypadek wydarzył się w Nowym Yorku. Do małej na wpół wyschłej rzeczki Elizabeth wpadł maszynista Michał McDonald i zaczął się topić w błocie. Ludzie, którzy chcieli mu przyspieszyć z pomocą grzęźli w błocie i musieli się cofnąć. Nieszczęśliwy człowiek zapadał się coraz więcej a tak przeraźliwie krzyczał, że kobiety mdlały. W końcu zniknął całkiem w błocie.

— W Bostonie poświęcony został jeden z największych kościołów w Ameryce. Pomieścić może 5 tysięcy ludzi w ławkach. Jest przeszło 200 stóp wysoki. Kosztował dwa miliony dolarów.

— W St. Louis wybuchł ogólny strajk murarzy. Wszystkie budowle zastawiono.

— Gwałtowna burza szalała w porcie nowoyorskim. Wiele mniejszych statków zostało zniszczonych. Sześć osób utraciło życie.

— Olbrzymi automobil, wiozący 3 osób przewrócił się wczoraj podczas jazdy przez jeden z parków w Bostonie. Wszyscy jadący zostali ciężko pokaleczeni. Byli to uczestnicy konwencyi sekty zwanej Christian Scientists.

— W New Haven, Conn. zakończyła się konwencya Rycerzy Kolumba. Prócz innych ważnych uchwał, tyczących się tej wielkiej organizacyi, uchwalono także wysłać $100,000 na nieszczęśliwych i strasznem trzęsieniem ziemi dotkniętych mieszkańców San Francisco. Fundusz ten złożą członkowie organizacyi, na których nałożony będzie specyalny assesment po 40c, a to w miesiącu lipcu br. i styczniu p. r.

Moskwa. — Z Jekaterynosławia donoszą, że tamtejsi właściciele dóbr sprzedają swe posiadłości za bezcen wobec chłopskich rozruchów.

Petersburg. — W Woroneżu przyszło do starcia pomiędzy żandarmami a chłopami, którzy przemocą chcieli sobie przywłaszczyć dobra. Dwaj żandarmi zabici.

Ostatnie Wiadomości.

Sroda, 13 czerwca.

PETERSBURG. — Ogólne oburzenie panuje w Dumie na rząd, który, mimo protestów posłów, strzela i wiesza ludność łotyską za udział w ruchu wolnościowym.

KUTAIS. — M. Szarpkowski, marszałek, został zamordowany przez rewolucyonistów.

ASTRAHAN. — W ogrodzie publicznym zwołali rewolucyoniści mityng, gdzie przyszło do krwawego starcia między obradującymi a policyą i kozakami. Kilkadziesiąt osób z obydwóch stron zostało pokaleczonych.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Użyteczność kaczek w ogrodach.

Niektórzy właściciele ogrodów mają nieraz wiele kłopotu z powodu ślimaków i glist, wyrządzających niemałe szkody w roślinach. Celem wytępienia tych pasożytów używają często ogrodnicy z bardzo dobrym skutkiem kaczek. Nie należy jednak zapominać, że i kaczki podczas żerowania również uszkadzają przez stratowanie małe rośliny. Pewien właściciel ogrodu, który robił próby z kaczkami dużemi, donosi, że ogród jego został wprawdzie dostatecznie oczyszczony z dżdżownic i ślimaków, że jednak z drugiej strony kaczki zdeptały mu rośliny; skutkiem tego postanowił puszczać wolno młode kaczki, te bowiem nie są takie ciężkie, jak sztuki stare. Kaczęta te wychowały się w ogrodzie pod kwoką, siedzącą w koszu, pod którą się ogrzewały i osuszały po zmoknięciu wskutek żerowania po ogrodzie i były zupełnie zdrowe. Zrana wpuszczano te kaczki na cały dzień do ogrodu. Kaczętom podawano po kilka razy na dzień karmę miękko zgotowaną, złożoną z chleba, mąki jęczmiennej i mleka. Gdy je wypuszczono zrana, wówczas tylko wyjątkowo zabierały się do podanej im karmy, natomiast z największym pośpiechem szły na grządki, szukając owadów, dopiero, gdy zziębły, lub przemokły, powracały do kwoki i wtedy zabierały się do przygotowanej dla nich karmy. Po krótkim wypoczynku ruszały na nowo do grządek, a ich gonitwy między roślinami i pościg za białym motylem przedstawiały ładne widowisko.

Szkody wyrządzone przez kaczęta pomiędzy młodemi roślinami były bardzo nieznaczne, podczas, gdy ilość pochłoniętych przez nie ślimaków i rozmaitych owadów była wprost zadziwiająco wielka, gdyż bystremu ich oku nie uszło najmniejsze żyjątko, a co one raz zoczyły, to ich uwagi więcej nie uszło. Właściciel ów dodaje, że korzyść, jaką ztąd osiągnął, była podwójna, gdyż ogród jego został oczyszczony z owadów, a młode kaczki rosły bardzo szybko i tanim kosztem.

Nakoniec dodaje on, że każdy właściciel ogrodu powinien hodować kaczki, a wtedy będzie jego ogród warzywny zawsze w doskonałym stanie, a nadto osiągnie piękny dochód ze sprzedaży młodych kaczek.

Pastwisko.

Z wyprowadzeniem bydła na pastwisko nie należy się śpieszyć. Pierwsza koląca trawka mało jest pożywną, a gdy ją bydło od razu do korzenia spasie, nie łatwo odrasta i długo potem na nią czekać trzeba. Od samego początku należy podzielić pastwisko na kilka parcelek i te porządkiem wypasać; więc nie puszczać bydła na inną parcelkę, dopóki ta, która z kolei przypada, zupełnie wypasioną nie zostanie. Bydło bowiem, po całem pastwisku naraz rozpuszczone, wybiera sobie najsmaczniejsze ziółka, a resztę depce i wala, poczem tak zdeptanej paszy nawet z głodu się nie tknie; pastwisko też ciągle tratowane nigdy się zapomódz nie może. Przeciwnie, wypasając one parcelami, bydlę zbyt przebierać nie może, i te tylko zioła pomija, które mu są szkodliwe, a przytem każda parcelka, nie tknięta z kolei przez dni kilka albo kilkanaście, znów należycie odrasta i nigdy tym sposobem paszy na pastwisku, na stosowne kawałki roztropnie podzielonem, nie braknie.

Zwyczajna rosa bydłu nie szkodzi, ale pasza mokra od słoty może bydło tak zatruć, jak podmokła pasza na moczarze.

Podczas upału nie należy bydło na pastwisku trzymać, może go to bowiem nabawić rozmaitych chorób. Ale i na zimno nie należy bydła wyganiać: zmarznięta rosa, szron, są mu wielce szkodliwe. Dlatego wiosną i latem wypada bydło jak najraniej wyprowadzać na pastwisko, a skoro upał dojmuje, nawracać je do domu i nie wyprowadzać go znów popołudniu, dopóki upał się nie zmniejszy. Przeciwnie w jesieni trzeba się wystrzegać, aby bydło na pastwisku rannego nie zastało szronu i raczej ku południowi nieco dłużej zatrzymać je w polu.

Bydło rogate, podług swojej budowy ciała, stworzone jest do powolnego ruchu; nigdy go więc w pochodzie naglić nie należy, a szczególnie gdy z pastwiska powraca i samo śpieszy do stajni, wypada mu zastępywać i wstrzymywać je. Wszelkiej swawoli, jakiej się w tej mierze chłopcy dopuszczać mogą: napędzania w zbyt ciasne doły, spędzania z brzegów przykrych, a wysokich, zmuszania do skakania przez rowy, surowo przestrzegać należy. Zdrowe i obfite poiło jest bydłu do zdrowia niezbędnie potrzebne. Jeśli przytem bydło w lesie może się przez pół godziny wystać w wodzie, któraby mu nie więcej, jak do pół brzucha sięgała, jest to dla niego wielkiem dobrodziejstwem: krowa, która przed dojeniem w wodzie się wystała, znacznie mleka przyczynia.

Jednak bydło długim albo szybkim pochodem utrudzone i zgrzane, nie powinno być od razu przypuszczone do wody. Pojenie po kałużach i wszelkich błotnistych, namulistych wodach, po stawach, nie mających ciągłego i obfitego przypływu, jest bydłu w najwyższym stopniu szkodliwe.

Rozmnarzanie Agrestu.

Agresty najłatwiej jest rozmnożyć, robiąc naokoło krzaka kolisty, płytki rowek, a ponaginawszy weń wszystkie gałązki, które się nagiąć dadzą, przypiąć je do ziemi kawałkiem witki, złożonym jak szpilka podwójna. Wierzchołek gałązki powinien wystawać nad ziemię, przynajmniej na trzecią część całej długości nagiętej gałązki. Teraz dołek zasypiemy dobrą ziemią lub kompostem, a nagięte gałązki zetniemy przy ziemi. O ile to mnożenie nie było zrobione na jesieni, trzeba zrobić wcześnie, na wiosnę. Dobrze jest gałązki a zagięciu leko podłużnie naciąć ostrym nożem, żeby wychodzenie korzonków ułatwić. W lecie, w suszę, trzeba podlewać wodą, dodając co parę tygodni trochę gnojuwki. Na jesieni ostrożnie podkopać, zakorzenione gałązki od krzaka odciąć i posadzić na zagonie, w dobrej ziemi, co 40 cm. odległości. Polewane w lecie następnem, silne wyrosną i mogą być w jesieni posadzone na miejsce stałe. Krzaki stare przez rok będą rosły swobodnie, a w następnym znów mogą posłużyć do rozmnażania. Na owoce, z nich niema co rachować, choć i te niekiedy wydają. Lepiej jest jednak całą siłą krzaka skupić na odkłady, żeby się odficiej zakorzenić mogły.

Mieszanie paszy.

Przy nagłem przejściu do paszy zielonej bardzo często bydło chciwie ją zjada, dostaje odęcia, a przytem trafiają się także kolki i trochę rozwolnienia. Troskliwy gospodarz przyzwyczaja więc krowy powoli do zielonej paszy; nie daje jej odrazu samej we wielkiej ilości, ale pociąwszy ją na sieczkę długą, miesza przez parę dni pół na pół z sieczką ze słomy lub z plewami i w ten sposób daje. Szczególnie na to męszanie uważać należy w początkach żywienia w stajni koniczyną i lucerną, wszystkiego należycie i dużo pożywnych części odchodzi do gnoju. Przez dodatek plew lub sieczki oszczędza się znacznie paszy zielonej, z lepszym skutkiem dla będlęcia i dla gospodarza. Pasza zielona powinna być zawsze sieczona na świeżo, gdy na kupie się grzeje, to jej bydło nie będzie jadło i jest zresztą szkodliwą. Jeżeli z powodu święta trzeba na dzień naprzód nasiec, to nie zostawiać na stosie grubo, ale rozesłać cienko w przewiewnem miejscu, aby się nie zagrzała. Mokro sieczoną paszę zawsze należy koniecznie ze słomą mieszać i nie poić zaraz po zadaniu paszy. Wogóle korzystniej jest zawsze paszę zieloną rznąć na długą sieczkę niż dawać całą; mniej się jej przez to marnuje, bydło jej nie rozrzuca koło siebie, do gnoju nie zadeptuje. Przy zwykłem żywieniu idzie na sztukę bydła 80 do 100 funt. paszy zielonej dziennie.

JAKI POKARM JEST STOSUNKOWO NAJTAŃSZY?

W czasach dzisiejszych, w których wszystko drożeje, a w znacznej mierze i środki spożywcze człowieka, szczególnie mięso, z pewnością zaciekawi pytanie, jakie pokarmy są najtańsze, rozumie się w stosunku do ich wartości odżywczej. Pierwszeństwo pod tym względem trzeba oddać — mleku. — Udowadniają to badania i obliczenia chemików. Ogólnie mniema się, że nadzwyczaj pożywnem jest np. jaje; a jednak potrzeba aż do 5 jaj (zależnie od ich wielkości) dla wyrównania wartości spożywczej pół litra mleka. Kto temu nie wierzy, niechaj przeliczy następujące dane: jaje kurze waży przeciętnie bez skorupy 47 gramów; 5 kurzych jaj waży więc 235 gramów. Białka, tłuszczu, składników mineralnych i nieco cukru mlecznego zawiera jaje 26,5 proc., a więc 235 gramów jaj kurzych zawierają 61 gramów substancyi odżywczych, reszta to woda.

Mleko zawiera 11.5 proc. substancyi odżywczych jak białko, tłuszczu a szczególnie cennego cukru mlecznego.

Pół litra mleka waży 515 gramów, a zawiera wedle wyżej powiedzianego 59 i pół gr. substancyi odżywczych. Zatem więc pół litra mleka jest prawie tak samo pożywne, jak 5 kurzych jaj. 5 jaj kosztuje tanio, licząc najmniej 5 centów. pół litra mleka natomiast najwyżej 3 centy. Inne pokarmy są jeszcze droższe, i tak: płaci się np. za mięso za równą ilość substancyi odżywczych co w pół litrze mleka: dziesięć razy tyle.

Z tego widzimy, jakie znaczenie gospodarcze posiada mleko. Jeżeli weźmiemy pod rozwagę, że człowiek w pierwszym roku swego życia się żywi wyłącznie tylko mlekiem, że jedyny ten pokarm zupełnie wystarcza do budowy ciała w ciągu jednego roku i to w sposób tak silny, jaki się nigdy nie odbywa w tak krótkim przeciągu czasu, to powinniśmy wyciągnąć więcej korzyści z ekonomicznych zalet mleka. Rozumie się, że nie można żądać, aby dorosły się żywił wyłącznie mlekiem, jak niemowlę; dla starszego dziecka i dorosłych zawiera mleko za dużo płynu, lecz jako napój i przedewszystkiem jako dodatek do innych potraw, zwłaszcza do ziemniaków, owocu, mąki, ryżu, kakao itp., zasługuje mleko na znacznie większą uwagę i to ze względów na zdrowotność i... sakwę.

System kanalizacyi miejskiej.

Rozległe kanały i rury, pozakładane pod ulicami miast, odprowadzają nieczystości i brud, podnosząc tem stan sanitarny miasta. Podobnie i ciało ludzkie pełne jest malutkich rurek i naczyń krwionośnych, które często zapychają się nieczystościami i wydzielinami. Jeżeli im pozwolić pozostać we krwi, zarażają one całe ciało, a w rezultacie zdrowie na tem cierpi. Jako środek oczyszczający ten system kanałów ludzkich, Severy Czyściciel Krwi stoi w pierwszym rzędzie. Usuwa on nieczystości ze krwi, krosty i wyrzuty z twarzy, wzmacnia słabą, zbiedzoną krew, odżywia każdy organ w ciele. Będziecie zawsze wychwalać Severy Czyściciel Krwi, gdy go raz użyjecie. Cena $1,00 we wszystkich aptekach lub u W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

HENRYK SIENKIEWICZ.

KRZYŻACY

POWIEŚĆ W CZTERECH TOMACH

Tom I.

(Ciag dalszy.)

Tłumy chciały wejść do zamku, by spojrzeć jeszcze raz na ukochaną twarz pani. Nie puszczono ich, ale im przyobiecano, że wkrótce ciało będzie wystawione w kościele, a wtedy każdy będzie mógł oglądać je i modlić się przy niem. Zaczem pod wieczór posępne tłumy zaczęły wracać ku miastu, opowiadając sobie o ostatnich chwilach królowej, o przyszłym pogrzebie i o cudach, które się będą działy przy jej ciele i około jej grobowca, a których wszyscy byli zupełnie pewni. Rozpowiadano również że królowa zaraz po śmierci będzie kanonizowaną—gdy zaś niektórzy wątpili, czy się to może stać, poczęto się oburzać i grozić Awinionem...

Smutek ponury padł na miasto, na cały kraj, i nietylko ludowi pospolitemu ale i wszystkim wydało się, że wraz z królową zagasła dla królestwa pomyślna gwiazda. Nawet między panami krakowskimi byli tacy, którzy czarno patrzyli w przyszłość. Poczęto zadawać sobie i innym pytania, co teraz będzie, czyli Jagiełło po śmierci królowej ma prawo panować w królestwie, czyli też wróci na swoją Litwę i poprzestanie na wielkosiążęcym tronie. Niektórzy przewidywali — i jak się okazało, nie bez słuszności, że on sam zechce ustąpić — i że w takim razie odpadną od korony obszerne ziemie, rozpoczną się znowu napady od strony Litwy i krwawe odwety zawziętych mieszkańców królestwa, Zakon się wzmoże, wzmoże się cesarz rzymski i król węgierski— a królestwo do wczoraj jedno z najpotężniejszych w świecie, przyjdzie do upadku i pohańbienia.

Kupcy, dla których stanęły otworem obszerne kraje litewskie i ruskie, czynili w przewidywaniu strat śluby pobożne, aby Jagiełło pozostał na królestwie, lecz w takim znów razie przepowiadano rychłą wojnę z Zakonem. Wiadomo było, że powstrzymywała ją tylko królowa. Ludzie przypominali sobie teraz, jak niegdyś oburzona na chciwość i drapieżność Krzyżaków, mówiła im w proroczem widzeniu: "Póki ja żyję, póty powstrzymuję rękę i słuszny gniew męża mojego, lecz pamiętajcie, iż po mojej śmierci spadnie na was kara za wasze grzechy!"

Oni w pysze i zaślepieniu nie lękali się wprawdzie wojny, licząc, że gdy po śmierci królowej urok jej świętobliwości nie będzie powstrzymywał napływu ochotników państw zachodnich, wówczas przyjdą im w pomoc tysiące wojowników z Niemiec, z Burgundyi, Francyi i dalszych jeszcze krajów. Lecz śmierć Jadwigi była jednakże wypadkiem tak doniosłym, że poseł krzyżacki Lichtenstein, nie czekając nawet na przyjazd nieobecnego króla, ruszył co prędzej do Malborga, by jak najprędzej donieść wielkiemu mistrzowi i kapitule ważną, poniekąd groźną nowinę.

Posłowie węgierski, ruski, cesarski, czeski, wyruszyli za nim, lub też wysłali gońce do swych monarchów. Jagiełło przyjechał do Krakowa w ciężkiej rozpaczy. W pierwszej chwili oświadczył panom, że nie chce już dalej panować bez królowej i że odjedzie na swoje dzictwo do Litwy, poczem z żalu wpadł jakby w odrętwienie, nie chciał rozstrzygać żadnych spraw, nie odpowiadał na pytania, chwilami zaś wpadał w straszny gniew na samego siebie za to, że był odjechał, że nie był przy śmierci królowej, że się z nią nie pożegnał, i nie wysłuchał jej ostatnich słów i poleceń. Próżno Stanisław ze Skarbimierza i biskup Wysz przekładali mu, że choroba królowej wypadła niespodzianie, i że wedle ludzkich obliczeń miał wszelki czas wrócić, gdyby połóg odbył się był w porze właściwej. Nie przynosiło mu to żadnej pociechy, ani nie ukoiło jego żalu. "Nie król ja bez niej, — odpowiadał biskupowi — jeno grzesznik pokajany, który nie zazna pociechy. Poczem wbijał oczy w ziemię i nikt nie mógł od niego ani słowa więcej wydobyć.

Tyczasem wszystkie umysły zajęły się pogrzebem królowej. Z całego kraju poczęły ściągać nowe tłumy panów, szlachty i ludu, zwłaszcza ubóstwa, które spodziewało się obfitych zysków z jałmużn, przy obrzędzie pogrzebowym mającym trwać przez cały miesiąc. Ciało królowej ustawiono w katedrze na podwyższeniu, urządzonem w ten sposób, że szersza część trumny, w której spoczywała głowa zmarłej, znajdowała się znacznie wyżej od dolnej. Urządzono tak umyślnie, by lud mógł lepiej widzieć twarz królowej. W katedrze odprawiało się nieustające nabożeństwo: przy katafalku płonęły tysiące świec woskowych, a wśród tych blasków i wśród kwiatów, leżała ona, spokojna, uśmiechnięta, podobna do białej róży mistycznej — ze złożonemi w krzyż rękoma na lazurowej sukni. Lud widział w niej Swiętą, przyprowadzano do niej opętanych, kaleki, chore dzieci — i raz wraz w środku świątyni rozlegał się krzyk to jakiejś matki, która na twarzy chorego dziecka spostrzegła rumieniec, zwiastuny zdrowia, to jakiegoś paralityka, który nagle odzyskiwał władzę w schorzałych członkach. Wówczas serca ludzkie przejmował dreszcz, wieść o cudzie przelatywała kościół, zamek, miasto, i ściągała coraz większe roje nędzy ludzkiej, która od cudu tylko mogła się spodziewać poratowania.

O Zbyszku tymczasem zapomniano zupełnie, któż bowiem wobec tak olbrzymiego nieszczęścia pamiętać mógł o zwyczajnem pacholęciu szlacheckiem i o jego uwięzieniu w baszcie zamkowej! Zbyszko wiedział jednakowoż od stróżów więziennych o chorobie królowej, słyszał gwar ludu koło zamku, a gdy usłyszał jego płacz i bicie we dzwony, rzucił się na kolana i, przepomniawszy o własnym losie, z całej duszy jął opłakiwać śmierć uwielbionej pani. Zdawało mu się, że razem z nią zgasło coś i dla niego i że wobec takiej śmierci, nie warto nikomu żyć na świecie.

Echo pogrzebu, dzwony kościelne, śpiewy procesyi i zawodzenia tłumów dochodziły go przez całe tygodnie. Przez ten czas sposępniał, stracił ochotę do jadła, do snu, i chodził po swojem podziemiu, jak dziki zwierz po klatce. Ciążyła mu samotność, gdyż bywały dni, że nawet stróż więzienny nie przynosił mu świeżego jadła i wody, tak dalece wszyscy byli zajęci pogrzebem królowej. Od czasu jej śmierci nie odwiedził go nikt: ani księżna, ani Danusia, ani Powała z Taczewa, który dawniej tyle mu okazywał życzliwości, ani kupiec Amylej, znajomek Maćka. Zbyszko z goryczą myślał, że gdy Maćka nie stało, zapomnieli o nim wszysy. Chwilami przychodziło mu do głowy, że może zapomni o nim i prawo — i że przyjdzie mu gnić do śmierci w tem więzieniu. Wówczas modlił się o śmierć.

Wreszcie, gdy od pogrzebu królowej upłynął miesiąc, a rozpoczął się drugi, począł wątpić i o powrocie Maćka. Obiecał przecie Maćko jechać pośpiesznie, konia nie żałować. Malborg nie na końcu świata. Przez dwanaście niedziel można było dojechać i wrócić — zwłaszcza, gdy komuś pilno było. — "Ale może i jemu nie pilno! — myślał z żalem Zbyszko, — może sobie gdzie po drodze babę upatrzył, i rad ją do Bogdańca powiezie, aby się własnego potomstwa doczekać, a ja tu będę przez wieki zmiłowania Boskiego wyglądał."

Stracił wreszcie rachubę czasu, przestał całkiem rozmawiać z strażą i tylko z pajęczyny, pokrywającej coraz oficiej żelazną kratę w oknie, miarkował, że na świecie nadchodzi jesień. Siadywał teraz całemi godzinami na łożu, z łokciami na kolanach, z palcami we włosach, które mu już daleko za ramiona sięgały — i w półśnie, w półodrętwieniu, nie podnosił głowy nawet i wówczas, gdy strażnik zagadał do niego, przynosząc spyżę. Aż pewnego dnia skrzypnęły wrzeciądze i znajomy głos zawołał od progu więzienia:

— Zbyszku!

— Stryjko! — krzyknął Zbyszko, zerwawszy się z tapczana.

Maciek chwycił go w ramiona, poczem objął mu jasną głowę dłońmi i począł ją całować. Żal, gorycz i tęsknota tak wezbrały w sercu młodzianka, że począł płakać na piersi stryjca, jak małe dziecko.

— Myślałem, że już nie wrócicie — rzekł, łkając.

— Boć i niewiele brakło — odrzekł Maciek.

Dopieroż Zbyszko podniósł głowę i, spojrzawszy na niego, zawołał:

— A z wami, co się stało?

I patrzył ze zdumieniem na wynędzniałą, zapadłą i bladą jak płótno, twarz starego wojownika, na jego pochyloną postać i na posiwiałe włosy.

— Co z wami — powtórzył.

Maćko siadł na tapczanie i przez chwilę oddychał ciężko.

— Co się stało — rzekł wreszcie. — Ledwiem granicę przejechał, postrzelili mnie w boru Niemcy z kuszy. Zbóje-rycerze! — wiesz? Ciężko mi jeszcze dychać... Bóg zesłał mi pomoc — inaczejbyś mnie tu nie widział.

— Któż was zratował?

— Jurand ze Spychowa — odrzekł Maćko.

Nastała chwila milczenia.

— Oni napadli mnie, a w pół dzionka później on ich. Ledwie połowa mu ich uszła. Mnie wziął do gródka i tam w Spychowie ze śmiercią-m się przez trzy niedziele zmagał. Bóg nie dał skonać — i choć mi jeszcze ciężko, alem wrócił.

— A to nie byliście w Malborgu?

— Z czem-żem miał jechać? Obdarli mnie do cna i list z innemi rzeczami zabrali. Wróciłem prosić księżny Ziemowitowej o drugi, alem się z nią w drodze rozminął — i czy ją zgonię — nie wiem — bo mi się też na tamten świat wybierać.

To rzekłszy, splunął na dłoń i wyciągnąwszy ją ku Zbyszkowi, ukazał na niej czystą krew, mówiąc:

— Widzisz?

A po chwili dodał:

— Widać wola Boska.

Czas jakiś milczeli obaj pod brzemieniem posępnych myśli, poczem Zbyszko rzekł:

— To tak ciągle krwią plwacie?

— Jako-że nie mam plwać, kiedy mi na pół piędzi grota między żebrami utkwiło. Plwałbyś i ty — nie bój się! Ale u Juranda ze Spychowa już mi się lepiej czyniło, jeno, żem się ninie okrutnie znów zmęczył, bo droga długa, a pilnom jechał.

— Hej! po co wam się było śpieszyć?

— Bom chciał księżnę Aleksandrę zdybać i brać od niej drugie pisanie. A Jurand ze Spychowa prawił tak: "Jedźcie — powiada — i wracajcie z listem do Spychowa. Ja — prawi — mam kilku Niemców pod podłogą, to jednego na słowo rycerskie uwoinię i ten list do mistrza powiezie". A on ich tam zawsze kilku przez pomstę za śmierć żony pod sobą trzyma i rad słucha, jako mu nocami jęczą, a żelaziwem brzękają, gdyż jest człek zawzięty. Rozumiesz?

— Rozumiem. Jeno to mi dziwno, żeście pierwszy list stracili, bo skoro Jurand ułapił tych, którzy was napadli, to list powinien był być przy nich.

—Nie ułapił ci ich wszystkich. Uszło coś z pięciu. Taka już dola nasza.

To rzekłszy, Maćko odchrząknął, splunął znów krwią i stęknął trochę z bólu w piersiach.

— Ciężko was postrzelili — rzekł Zbyszko. — Jakże to? Z zasadzki?

— Z kuszczów tak gęstych, że na krok nie było nic widać. A jechałem bez zbroi, bo mi kupcy mówili, że kraj bezpieczny — i upał był.

— Któż zbójom przywodził? Krzyżak?

— Nie zakonnik, ale Niemiec, Chełmińczyk z Lentzu, wsławion z rozbojów i grabieży.

— Cóż się z nim stało?

— U Juranda na łańcuchu. Ale on też ma w podziemiu dwóch szlachty Mazurów, których chce za siebie oddać.

Znów zapadło milczenie.

— Miły Jezu — rzekł wreszcie Zbyszko — to Lichtenstein będzie żył i ów z Lentzu także, a nam trzeba ginąć bez pomsty. Mnie głowę utną, a i wy pewnikiem już się nie przezimujecie.

—Ba! i do zimy nie dociągnę. Żeby choć jako ciebie zratować...

— Widzieliście tu kogo?

— Byłem u kasztelana krakowskiego, bo jakom się dowiedział, że Lichtenstein wyjechał, myślałem, że ci pofolgują.

— A to Lichtenstein wyjechał?

— Zaraz po śmierci królowej, do Malborga. Byłem tedy u kasztelana, ale on powiedział tak: "Nie dlatego waszemu bratankowi głowę utną, aby się Lichtensteinowi pochlebić, jeno, że taki jest wyrok, a czy Lichtenstein tu jest, czy go niema, to wszystko jedno. Choćby też Krzyżak i umarł, nic to nie zmieni, bo — powiada — prawo jest wedle sprawiedliwości — nie tak, jako kubrak, któren możesz do góry podszewką przewrócić. Król — prawi — może łaskę okazać, ale nikt inny".

— A gdzie król?

— Pojechał po pogrzebie aż na Ruś.

— No, to i niema rady. Nijakiej. Kasztelan powiadał jeszcze: "Żal mi go, bo i księżna Anna za nim prosi, ale jak nie mogę, to nie mogę".

— A księżna Anna jeszcze też jest?...

— Niech jej ta Bóg zapłaci! To dobra pani. Jeszcze tu jest, bo Jurandówna zachorzała, a księżna ją miłuje, jak własne dziecko.

— O dla Boga! To i Danuśkę chorość napadła. Co-że jej takiego?

— Bo ja wiem!... księżna powiada, że ją ktoś urzekł.

— Pewnie Lichtenstein! nikt inny, jego Lichtenstein — sobacza mać!

— Może i on. Ale co mu zrobisz? — nic!

— To dlatego wszyscy mnie tu zabaczyli, że i ona była chora...

To rzekłszy, Zbyszko jął chodzić wielkimi krokami po izbie, a wreszcie chwycił rękę Maćka, ucałował ją i rzekł:

— Bóg wam zapłać za wszystko, boć z mojej przyczyny pomrzecie, ale skoroście jeździli aż do Prus, to póki do reszty niezasłabniecie, uczyńcie-że jeszcze dla mnie jedną rzecz. Pójdźcie do kasztelana i proście, żeby mnie na słowo rycerskie puścił choć na dwanaście niedziel. Potem wrócę i niech mi szyję utną, ale — to przecie tak nie może być, byśmy bez nijakiej pomsty poginęli. Wiecie... pojadę do Malborga i zara zapowiedź Lichtensteinowi poślę. Już też nie może być inaczej. Jego śmierć, albo moja!

Maćko począł trzeć czoło:

— Pójść, pójdę, ale czy kasztelan pozwoli?

— Słowo rycerskie dam. Na dwanaście niedziel — więcej mi nie trza...

— Co to gadać: na dwanaście niedziel! A jak będziesz ranny i nie wrócisz, co pomyślą...

— To choćby na czworakach, wrócę. Ale nie bójcie się. I widzicie, może przez ten czas zjedzie król z Rusi, to mu się będzie można o zmiłowanie pokłonić.

— Prawda jest — rzekł Maćko.

Lecz po chwili dodał:

— Bo mnie kasztelan i to jeszcze powiadał: "Przepomnieliśmy o waszym bratanku z przyczyny śmierci królowej, ale teraz niechże się to już skończy."

— Ej, pozwoli — odpowiedział z otuchą Zbyszko. — Użci przecie wie, że szlachcic mu słowo zdzierży, a czy mi teraz głowę utną czy po świętym Michale, to mu wszystko jedno.

— Ha! pójdę dziś jeszcze.

— Dziś idźcie do Amyleja i legnijcie trochę. Niech wam jakowej dryakwi na ranę przyłożą, a jutro pójdźcie do kasztelana.

— No, to z Bogiem!

— Z Bogiem!

Uściskali się, i Maćko zwrócił się ku drzwiom, ale w progu zatrzymał się jeszcze i namarszczył czoło, jakby sobie coś nagle przypomniał.

— Ba, toć przecie ty pasa rycerskiego jeszcze nie nosisz: powie ci Lichtenstein, że z niepasowanym nie będzie się potykał — i co mu zrobisz?

Zbyszko zafrasował się, ale tylko na chwilę, poczem rzekł:

— A jako-że bywa na wojnie? Czy to koniecznie pasowany tylko pasowanych wybiera?

— Wojna to wojna, a walka samowtór co innego

— Prawda... ale... poczekajcie... Trzeba poradzić... Ano widzicie! — jest rada. Książę Janusz będzie mnie pasował. Jak go księżna z Danuśką poproszą, to będzie pasował.

A ja po drodze będę się zaraz na Mazowszu z synem Mikołaja z Długolasu też potykał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

Poszukiwania e wynoszące, więcej jak jeden cal druku, kosztują na jeden raz 50 centów, na trzy razy dolara. Poszukiwania tyczące się związku małżeńskiego, każdorazowo dolara. UWAGA. — Zwracamy uwagę czytelników, aby ogłoszenia o poszukiwania osób pisali krótko i wyraźnie. Kto tego na przyszłość nie uczyni, ten sam sobie będzie winien.

PRAWIE ZA DARMO! Kilka dolarów kosztuje tylko u nas odjazd do kraju na szybkich, pasażerskich parowcach prosto do Hamburga lub do Bremen. Każdy oczekiwany na dypie, odprowadzony na szyf i każdy ma domowy, wygodny nocleg w naszym domu. Wszystko bezpłatnie! Setki podziękowań! Nie żałujcie 2 centów i piszcie zaraz po bliższe szczegóły na adres: H. Kaufmann, 103 Greenwich st., New York, N. Y.

Rutkowski Kazimierz, przebywający od 11 lat w Ameryce, przed 9 laty był w Plymouth, Pa., poszukiwany jest przez swoją żonę, Maryannę Rutkowską, box 562 Westville, N. S., Canada. (Aug.)

TYLKO KILKA DOLARÓW! kosztuje u nas szybki odjazd do kraju na najlepszych pasażerskich okrętach przy małe usłudze. Jazda od 7-9 dni. Odjazd do Hamburga, Bremen, Rotterdam i Antwerpen co drugi dzień na przemian. Opieka braterska. Ręczymy zazadowolenie. Nikt nie ma więcej wydatków. Spróbuj i napisz list a bliższe objaśnienia odwrotną pocztą zaraz nastąpią. Immigrant Labor Exchange Inc., 2 Carlisle st., New York, N. Y.

OPŁATKI ołtarzowe świeże i czyste można nabyć każdego czasu u Franciszka Chojnackiego, 4724 Winchester ave., Chicago, Ill. (x)

KTO chce nabyć dobry, już z rekordami fonograf, co gra głośno i wyraźnie same różne pieśni polskie i ruskie, ten niech zaraz wyśle 4 dolary na adres: I. HERC, 2 Carlisle st., New York, N. Y.

KAŻDY Polak, który nadeszle pod adresem: Frank Zotti & Co., 108 Greenwich str, New York, N. Y., adresa znajomych Polaków znajdujących się w zamieszkałej przez niego miejscowości i okolicy w Ameryce, otrzyma w prezencie piękny album. (26)

Kochański Franciszek rodem ze wsi Dulska, pow. Rypin w gub. płockiej poszukiwany jest przez swego brata, Władysława Matyjasik, 100 Logan st., Wilmington, Del.

Jankowskiego Marcina poszukuje Marcin Laukowski, box 507, N. Abington, Mass.

FARMA do sprzedania 60 akrów, z dobremi budynkami, z inwentarzem albo bez inwentarza, trzy mile od kościoła w Pulaski, Wis. Zgłosić się do właściciela: Antoni Wesołowski, Laney, Shawano Co., Wis.

Pużycki Piotr i Mistrewicz Józef, rodem z gub. suwalskiej, poszukiwani są przez swego brata, Pawła Pużyckiego, Dover, N. H.

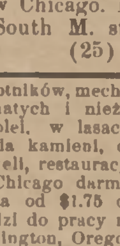
Farma do sprzedania 65 akrów, budynki w dobrym stani, sprzęty rolnicze, inwentarz składa się z 8 sztuk bydła i pary koni, ćwierć mili od stacyi. Po bliższe szczegóły zgłosić się do właściciela, pod adresem: Jos. Gniadek, Butledge, Minn. (24)

Podgórski Antoni, który w Northampton nazywał się Górski, który ma podobno przebywać w Brandford, Mass., jest poszukiwany przez niżej podpisaną. Kto mi doniesie czy był żonatym, i kiedy, otrzyma $25 nagrody. Adres: Franciszka Samsel, 37 State st., Northampton, Mass. (24)

Malecki Stanisław, rodem ze wsi Daniłowa w gub. łomżyńskiej, który przybył do Ameryki przed 9 laty i obecnie ma przebywać w Pittsburgu, poszukiwany jest przez swą żonę, Julię Malecką, 189 Tripp st., Fall River, Mass. (24)

Piątek Wojciech, mąż i Józef Serafin, brat, rodem ze wsi Grabiny, poszukiwani są przez żonę i siostrę, a mieszkają w Chicago. F. S. Skrzypczak, 21 South M. st., Port Chester, N. Y. (25)

POTRZEBA 10,000 robotników, mechaników i górników, żonatych i nieżonatych do pracy na kolei, w lasach, w tartakach, do mielenia kamieni, do kopalń rudy, fabryk, hoteli, restauracyi i na farmy. Kolej z Chicago darmo; nie ma strajku; zapłata od $1.75 do $2.50 dziennie. 500 ludzi do pracy na na kolei w stanach Washington, Oregon i Idaho, zapłata $2.25 dziennie, jazda kolejowa z Chicago $12.00. Piszcie natychmiast w swym języku, załączając 2c na odpowiedź do Chicago General Information Bureau, 666 Milwaukee ave., Chicago, Ill., J. Lucos, supt. (24)



Kto chce się uśmiać, zabawić, wesoło spędzić wieczory — ten niechaj czyta *Dzwon*, jedyne humorystyczne pismo polskie w Ameryce. Kosztuje rocznie 50c. Pieniądze można przesłać w jednocentowych znaczkach pocztowych. Piszcie po bezpłatne okazowe numery. Adres: Dzwon, 773 Milwaukee Ave., Chicago, Ill. (31)

Nowiny Miejscowe

WŁASCICIELE i urzędnicy tutejszych rzezalń zeszli się na naradę nad raportem komisyi Neill-Reynolds i nad orędziem prezydenta Roosevelta.

Powiadają oni, że raport ten zrujnuje przemysł ich zupełnie, że mogą obecnie liczyć na eksport mięsa jedynie do Anglii. Cesarz Wilhelm, który od dawna szukał przyczyny, jakby wykluczyć mięso amerykańskie z tamtejszych rynków, uczyni to niezawodnie teraz. Nieprzyjaciele amerykańskiego trustu mięsnego postarają się niezawodnie ogłosić ten raport w pismach niemieckich w Europie, a wówczas skutek będzie jak najgorszy.

Anglia, która zużywa najwięcej mięsa, będzie również podejrzywała produkty amerykańskich rzezalń, a to niewątpliwie obniży znacznie zapotrzebowanie na mięso w Anglii.

Niemcy niezawodnie sprowadzać będą mięso z południowej Ameryki, gdyż dawniej już były za nawiązaniem stosunków z krajami tamtejszemi. Przyczyni się to niezawodnie do silniejszej emigracyi Niemców do południowej Ameryki.

Urzędnicy rzezalń oświadczają, że prezydent Roosevelt działa z zemsty, ponieważ stracił on bardzo wiele w przedsiębiorstwie Marquis de Mores, które miało rywalizować z rzezalniami na zachodzie. Plan ten upadł w roku 1880 i wszyscy projektodawcy wraz z Rooseveltem i A. C. Forsterem, byłym wspólnikiem Swifta, utracili miliony. (Nie ma to jak rzucać na przeciwnika podejrzenia; jest to zawsze ostatni wybieg nędzników.)

W PIĄTEK rano umarł po długiej i ciężkiej chorobie ks. Serafin Cosimi, należący do Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców.

Ks. Serafin Cosimi urodził się 22-go sierpnia 1867 roku w Rzymie. Do Zgromadzenia wstąpił w r. 1883. Studya ukończył w Rzymie w akademii gregoryańskiej. W r. 1890-tym 8 kwietnia został doktorem filozofii w akademii św. Tomasza, 20-go grudnia tegoż roku otrzymał święcenia kapłańskie.

W roku 1891 pojechał do Turcyi. W Adryanopolu był przez rok wicerektorem bułgarskiego Seminaryum a rok profesorem łaciny i śpiewu. W czerwcu 1892 roku na życzenie przełożonych przybył do Chicago. Przez czas dłuższy pracował jako jeden z asystentów w parafii św. Stanisława K., a udzielał także lekcyi w kolegium św. Stanisława Kostki.

Chociaż Włoch z urodzenia, ks. Cosimi znał doskonale literaturę i historyę polską, a nauczywszy się języka polskiego, mógł w tym języku przemawiać tak z ambony jak i na obchodach. Z powodu wielkiej znajomości jego języków i łatwości wyrażenia się w nich, powierzono mu po niejakim czasie zorganizowanie i prowadzenie parafii N. M. P. z góry Karmel na rogu 63-ej ulicy i Page, gdzie mając parafian różnej narodowości, prawił im kazania w językach: włoskim, polskim i angielskim na przemian. Przed kilku miesiącami zachorował ciężko i około 3 miesiące spędził w szpitalu św. Bernarda. Komplikacya chorób jego była nieuleczalną.

Niech odpoczywa w pokoju.

POSEŁ do legislatury Antoni Czerniak spostrzegł ogień w domu pn. 1096 Sacramento ave. Zbudził ze snu lokatorów J. Diraka i Józefa Wiśniewskiego, poczem zaalarmował straż pożarną. Zanim ta nadjechała, zaczął się palić dom pn. 1098, gdzie mieszkał Józef Błędowski z rodziną. Wybudzeni ze snu rodzice wybiegli w nocnem ubraniu na ulicę i tutaj dopiero przypomnieli sobie o ośmiorgu dzieciach pozostałych w palącym się domu. Rzucili się na ratunek, lecz wstrzymała ich policya; natomiast Czermak z policyantami: Czyńskim i Alhrenem utorowali sobie drogę do pokoju dzieci, na pół uduszonych dymem. Nie mogło być mowy o wynoszeniu dzieci pojedyńczo, przeto Czermak pozbierał wszystkie poduszki i materace, wyrzucił je na ulicę i następnie jedno dziecko po drugiem rzucał na bruk, dobrze wysłany. W ten sposób ocalił życie wszystkich dzieci, poczem wydostał się sam z trudem, bliski omdlenia, na świeże powietrze. Obydwa domy spłonęły do szczętu. Straty wynoszą $3,000. Czermak i policyanci zasługują na wyrazy publicznego uznania ich odwagi i poświęcenia.

KOMITET Wykonawczy budowy pomnika T. Kościuszki w Washingtonie odbył swe posiedzenie w Domu Związkowym. Obecni: M. B. Stęczyński, T. M. Heliński, M. Durski, Orpiszewski, Sienkiewicz, M. Majewski, W. Dyniewicz i St. Latuszewski. Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z poprzedniego posiedzenia odczytano korespondencye od dwóch rzeźbiarzy Polaków z Paryża, mianowicie pana Antoniego Wawulskiego i pana T. Koszarek. Obaj artyści oświadczają gotowość wzięcia udziału w konkursie na model pomnika Kościuszki, lecz obaj równocześnie proszą o zmodyfikowanie paragrafu 4go w warunkach konkursowych, podług którego modele mają być w rozmiarze 1—4 naturalnej wielkości przepisanej na pomnik.

Pan Wiwulski również prosi o zmodyfikowanie tego paragrafu do 1-8 albo choć do 1-6 co ułatwi artystom wzięcie udziału, bo zmniejszy koszta.

Oprócz tych listów redakcya Tygodnika Ilustrowanego z Warszawy przesłała list pana Tadeusza Wiśniowieckiego, profesora handlowej szkoły państwowej we Lwowie, który w imieniu artystów zwraca się do komitetu Centralnego o umożliwienie artystom wzięcia udziału przez zmniejszenie rozmiaru modelu z 1-4 na 1-10. Redakcya Tygodnika Ilustrowanego dodaje od siebie, że godzi się z motywami profesora Wiśniowieckiego i radzi, jeżeli to możebne, zmienić ten warunek, jako zbyt uciążliwy dla rzeźbiarzy.

W sprawie tych listów komitet przeprowadził obszerne dyskusye, przyznając słuszność piszącym. Nie mogąc jednak sprawy tej zadecydować, członkowie komitetu uchwalili i polecili sekretarzowi odnieść się do Komisyi rządowej do Washingtonu z zapytaniem, czy istnieje ogólny przepis dla konkursów na modele pomników co do ich rozmiaru, czy też przyjmuje się odnośne reguły w poszczególnych wypadkach stosownie do okoliczności i potrzeby i czy w obecnym wypadku można zmienić ogłoszony rozmiar modelu z 1-4 na 1-6 naturalnej wielkości. Po otrzymaniu odpowiedzi z Washingtonu komitet ma odbyć posiedzenie i stosownie do otrzymanych instrukcyi poczyni odpowiednie zmiany, o czem uwiadomi interesowanych artystów i redakcyę Tygodnika Ilustrowanego, która ma uchwałę Komitetu opublikować.

Sekretarz finansowy przedstawił stan kasy w następującym porządku: na 46 ogłoszonych list składkowych wpłynęło $8,747.95. Rozchód ogólny wynosi dotąd $255.23. Pozostaje więc $8,492.72.

Prezes oznajmił, że dla pozyskania większego procentu zakupiono hypotekę na $7,000.

W sprawie biletów na rozlosowanie zegarków powzięto uchwały by na zegarek męski zamiast 10 tysięcy wypuścić tylko 3 tysiące, a na żeński zamiast 5 tysięcy 1,500, aby w ten sposób prędzej rozprzedać do wyznaczonego terminu, t. j. do października.

TEATR Narodowy ma zapewnioną przyszłość. Tak powie każdy, kto był na przedstawieniu w niedzielę popołudniu. Rozwodzić się nad tem, jak amatorzy grali, nie potrzeba. Jedno słowo wystarczy na wypowiedzenie zdania o niedzielnem przedstawieniu: — znakomicie!

Zatrzymać się musimy na chwilkę nad artystką-śpiewaczką, niedawno przybyłą z Europy, panią Maryą Merkl, Polką. Słyszeliśmy już nie jednę znakomitą śpiewaczkę, ale p. Markl to gwiazda wśród śpiewaczek polskich. Nie przesadzimy, gdy powiemy, że trzy krótkie kawałki, które odśpiewała, były warte wstępu do teatru.

Szczęść Boże naszej śpiewaczce na amerykańskiej ziemi, a sądzimy, że doczeka się tu powodzenia.

RADA miejska uchwaliła na poniedziałkowem posiedzeniu, aby usunięto wszystkie tramwaje linowe, a zastąpiono je elektrycznemi. Nadto uchwalono, że tunele pod rzeką Chicago mają być pogłębione tak, aby okręty większe mogły swobodnie dopływać do śródmieścia. Wszystko to ma być załatwione przed nowym rokiem. Uchwała przeszła prawie jednogłośnie.

NA BALACH i zabawach letnich będzie wolno sprzedawać napoje rozpalające od godz. 3 popołudniu do 3 popółnocy. Tak uchwaliła rada miejska.

W SALI Walsha odbyło się w niedzielę popołudniu zgromadzenie reprezentantów parafii i organizacyi, w celu pchnięcia na właściwsze tory projektu budowy wielkiego sierocińca w Chicago. Że zakład taki jest nam tu niewątpliwie potrzebny, o tem nie ma chyba dwóch zdań i dla tego z prawdziwą przyjemnością informujemy czytelników, że sprawa bierze obrót bardzo dobry, zapewniający urzeczywistnienie projektu.

Jest plan zakupienia jakich 300 akrów ziemi w pobliżu miasta Chicago i pobudowania tamże odpowiedniego gmachu. Obliczają, że na urzeczywistnienie tego przedsięwzięcięcia potrzeba około pół miliona dolarów, którą to sumę winny złożyć parafie i organizacye w Chicago.

W skład wczoraj uformowanego komitetu weszli: Arcybiskup Quigley, księża Lange, Gronkowski, Wojtalewicz, Zwierzchowski, Sztuczko i Czerwiński, także pp. Szopiński, Polenc i N. L. Piotrowski.

ST. MANKOWSKI, zarządca Washington State Colonization Co., 762 Milwaukee ave. powrócił w przeszłym tygodniu z Aberdeen, Wash., gdzie kolonia polska i cała okolica bardzo pomyślnie się rozwijają. Rok temu były tam tylko 3 familie — dziś już jest około 200 i coraz to więcej przybywa. Polacy w Aberdeen i Kolonii starają się teraz o pobudowanie kościoła i szkoły, na który to cel kompania ofiarowała miejsce — ile będzie potrzeba. Ksiądz polski tymczasowo dojeżdża. W tej okolicy są dwie nowe koleje, wiele fabryk, tartaków itd. rozpoczęli budować, a brak robotników i rzemieślników daje się bardzo we znaki. Aberdeen jest miastem portowem; dochodzą tam okręta z całego świata i Polacy mają świetną przyszłość. Ci, którzy w przeszłym roku się okupili, doczekali się już podwójnej wartości swoich lot w mieście i w kolonii. Wszyscy koloniści są bardzo zadowoleni i życzą sobie, ażeby tam jaknajwięcej Polaków się osiedliło, ponieważ przyszłość dla każdego pewna i pracy nadzwyczaj wiele od $2.00 do $6.00 dziennie.

POSWIĘCENIA nowego kościoła św. Trójcy dokonał miejscowy proboszcz ks. Kazimierz Sztuczko w niedzielę. O 8ej odbyła się pierwsza Msza św. w nowym kościele. Wieczorem z okazyi odpustu, gdyż to było św. Trójcy i 13 letnia rocznica otwarcia kościoła św. Trójcy, odbyły się uroczyste nieszpory przy udziale wszystkich męskich towarzystw kościelnych w odznakach. Kazanie wygłosił ks. Paweł Rhode, proboszcz parafii św. Michała Archanioła w So. Chicago. Na uroczystości tej obecnych było dużo księży z innych parafii.

Ks. Fr. Wojciechowski odprawił swą pierwszą mszę. Punktualnie o 10 wprowadzono go uroczyście do dolnego kościoła św. Trójcy, gdzie czekał lud gromadnie zebrany. W kościele, obszernym swoją drogą, zabrakło miejsca, ganki były przepełnione, niektórzy zmuszeni byli stać pod gołem niebem. Sanktuarum zapełnili ministranci w liczbie około 50. Przed sanktuarium stały dziewczęta w bieli, trzymając bukiety kwiatów. Za niemi trzymały straż dwa towarzystwa wojskowe. Podczas poświęcenia chór p. Antoniego Małka wykonał "Veni Creator" Dobrzyńskiego. Rozpoczęła się msza. Mistrzem ceremonii był ks. Sztuczko, jego pomocnikiem kleryk Antoni Pniak, dyakonem ks. M. Szalewski, subdyakonem ks. Chrzan. Po ewangelii ks. Józef Kruszka, asystent z Kazimierzowa, szkolny kolega prymicyanta, wygłosił śilczne, zastosowane do okoliczności kazanie. Chór parafialny umieszczony po prawej stronie kościoła odśpiewał mszę Lambillotta. Solowe części, zachodzące w mszy, wykonały panny: Anna Małek, Helena Kempska, Ludwika Kempska, Monika Szczepańska i panowie Stanisław i Józef Małek. Na offertorium p. Helena Kempska zaśpiewała "Ave Maria" Rossiniego, a panna Małek: "O Salutaris", Millarda. Prymicyant dał komunię św. całej swej rodzinie i krewnym.

Popołudniu odbył się bankiet w hali parafialnej na cześć nowo wyświęconego kapłana. Do zastawionych stołów zasiedli księża, rodzina, krewni, koledzy i znajomi prymicyanta. Przemawiali księża: K. Sztuczko, W. Zapała, M. Szalewski, pan J. Małek, pan J. Konopa, a na końcu sam ks. Fr. Wojciechowski. Pan Małek kilkakrotnie zaintonował: "Niech żyje nam".

UCZNIOWIE z wydziału medycyny uniwersytetu stanowego otrzymali w teatrze Studebakera swe dyplomy doktorskie. Pomiędzy 22 młodymi doktorami znajduje się Polak Dr. Alojzy Szopiński i Litwin Dr. A. K. Rutkowski.

W PRZYSZŁY czwartek otrzymają dyplomy adwokackie trzej polscy studenci prawa: Ludwik Pinderski, Witold Mirosławski i Jan Przystalski. Wszyscy trzej uczęszczali do szkoły prawniczej Kenta. Młodym prawnikom życzymy jak najlepszego powodzenia.

So. Chicago i Okolica.

JOZEF Barczak niedawno przybyły do Ameryki, liczący lat 32, a zamieszkały pn. 8620 Commercial ave. został rozjechany i zabity przez pociąg kolei Lake Shore w pobliżu krzyżówki przy ul. 95.

Stało się to w zeszłym tygodniu. Barczak szedł torami porą wieczorną, kiedy nań z tyłu pociąg najechał. Przy ciele zabitego znaleziono papiery, stwierdzające, że nieszczęśliwy odbył zaszczytnie całą niedawno kampanią rosyjsko-japońską, służąc w wojsku rosyjskiem.

KOMITET specyalny, powołany do prac nad planami podniesienia torów kolejowych w całem So. Chicago i okolicy, uchwalił na swem ostatniem posiedzeniu wyasygnowanie sumy $5,000,000 na koszta prac dotyczących, które mają się niedługo rozpocząć. Nareszcie usunięto wszelkie przeszkody i trudności i załatwiono wszelkie formalności, poprzedzające dokonanie tego ważnego dla nas i naszych obywateli dzieła, które na całej przestrzeni ma być ukończonem w przeciągu lat 5ciu. Następujące koleje podniosą swe tory w naszej dzielnicy: Lake Shore & Michigan Southern, Fort Wayne, Baltimore & Ohio, Illinois Central, Chicago & Western Indiana, Chicago & Eastern Illinois i Chicago & Rock Island.

CHOCIAŻ w piątek chmury zasłaniały słońce, a od czasu do czasu nawet deszcz popadywał, nieznośny upał przyprawił ludzi o utratę sił i chorobę. John Sawyer, zatrudniony w zakładzie Illinois Steel Company, padł na ulicy bez przytomności, podążając do pracy. Michael Rasucher dostał udaru słonecznego na rogu Torrence ave. i 112 ulicy. Odwieziono go do szpitala w So. Chicago, gdzie stan jego zdrowia uznano za groźny. Podobnego losu doznał 23 letni Joseph W. Currey, w przeciwnej stronie miasta, a mianowicie na rogu Sheffield i Belmont ave.

ZAKŁADY firmy Illinois Steel Co. zdają się stanowić "państwo w państwie", niezależne od właściwych władz miejskich. Rzadko kiedy dochodzą do wiadomości publicznej wypadki, jakim w zakładach trustu stalowego ulegają robotnicy. Rozchodzą się obecnie pogłoski, że w zakładach Illinois Seel Co. panuje "rasowa" nienawiść pomiędzy pracującymi tam Polakami z Galicyi a Litwinami. W zeszły piątek wynikły z tego powodu krwawe zaburzenia. Nie wezwano miejskiej policyi, ażeby przywrócić porządek, lecz prywatni policyanci kompanii pospieszyli na miejsce zaburzeń i uspokajali wzburzonych pałkami. Podobno tuzin chłopów z rozbitemi głowami umieszczono we fabrycznym szpitalu.

Czy niema komu godzić Litwinów z Polakami, pracującymi wspólnie w jednym i tym samym zakładzie amerykańskim? Przecież o polityce polsko-litewskiej na gruncie amerykańskim nie powinno być mowy.

W TYCH dniach założył aptekę polską p. Jan Bardoński na rogu Commercial ave. i 87 ulicy. Jest to pierwsza apteka polska w So. Chicago i rodacy nasi powinni pamiętać o tem, że obowiązkiem ich jest popieranie polskich interesów. Niech polski grosz idzie w ręce polskie a nie żydowskie.

POLSKI dentysta, dr. J. J. Jankowski otworzył w tych dniach swój ofis pn. 8849 Commercial ave. Posiada on dyplom najlepszego uniwersytetu chicagoskiego i ma długą praktykę za sobą. Rodacy w So. Chicago powinni być dumnymi z tego, że mają między sobą uczciwego doktora dentystę,. Popierajcie go.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 13 czerwca 1906.

MĄKA beczka	
Twarda patenta	3.50—3.60
Straights	3.50—3.60
Czysta	2.35—3.40
Miękka zimowa patenta	3.90—4.00
Twarda zimowa patenta	4.00—4.10
Żytnia	3.40—3.60
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
No. 3	76—77
No. 4	82
Północna	73
KUKURYDZA (buszel)	
Zwykła	38—43
No. 4	48—49
No. 4 żółta	48¾
No. 4 biała	49
No. 3	48—50
No. 3 biała	46—47
No. 3 żółta	49—50
No. 2 żółta	50½
No. 2 biała	50
Jęczmień	41—53
OWIES (buszel)	
Zwykły	29
No. 4	29—30
No. 2	27—30
No. 2 biały	34½
No. 3	31—32
No. 3 biały	31—32½
No. 4 biały	32—33
Standard	30—32
ŻYTO	
No. 2	61—63
No. 3	59
No. 4	55
SŁOMA (1000 funtów)	
Żytnia	6.00—7.00
Pszeniczna	4.00—5.50
Owsiana	5.00—5.50
Ryżowa	7.00
PRODUKTA MLECZNE	
Ser brick	12
Szwajcarski	2—3
Limburski	1
Masło śmietankowe	19
Firsts	18
Seconds	15
Dairies	19
Jaja, (tuzin)	19
SIANO (1000 funtów)	
Najlepsza tymotka	11.50—12.50
Niesortowana tymotka	9.00—12.00
JARZYNY	
Pomidory (pudło)	1.50—2.75
Cebula (buszel)	40—50
Ogórki tuzin	15—60
DRÓB (funt)	
Kury (żywe)	11
Indyki	10
Kurczęta (żywe)	12½
Kaczki	17—18
Gęsi za tuzin	6.00—9.00
KARTOFLE (buszel)	
Słodkie (beczka)	75—1.00
Kartofle nowe beczka	3.00—4.25
OWOCE	
Jabłka (buszel)	2.50—3.00
Cytryny (pudło)	3.00—3.50
Banany (pęk)	75—1.75
Szparagi, pudło	1.00—1.75
Selery pudełko	1.25—3.00
Kalafiory pudło	1.00—1.50
Kapusta nowa pudło	2.25—3.25
Groch zielony buszel	1.00—1.50
Sałata pudełko	10—20
Pomidory pudło	2.00—3.25

Listy Polskie na Poczcie.

1208	Adamkiewicz I	1558	Kramarczyk K
1226	Bar A	1563	Królikowski K
1227	Bartoszewicz J	1564	Krzywińska E
1233	Bednarowicz L	1565	Krzanowski W
1246	Blacha M	1576	Kuniak A
1247	Błaszczyk W	1587	Kurek F
1249	Borowski W	1594	Laskowski M
1255	Bocian J	1597	Lewicki W
1262	Brzostek M	1615	Ludwicki A
1269	Bodniak K	1619	Makowski A
1275	Bylina J	1620	Majewska T
1282	Chłopek J 2	1631	Marczyk J
1294	Ćwialińska M	1633	Marjanowski S
1296	Czechanowski M	1676	Mucha A
1297	Czech J	1679	Mucha W
1299	Czech S	1719	Pacholik J
1301	Czerniak I	1724	Palacz J
1325	Dworak A	1730	Pawlikowski S
1328	Dziedzic W	1776	Pytel J
1329	Dzielczyk P	1779	Radaszeski K
1350	Filipkowski A	1782	Rajski F
1355	Fijałkowski A	1783	Romanowski J
1357	Flodzyński J	1786	Rektorski J
1381	Fronckiewicz A	1791	Rejowski M
1386	Formaniak M	1801	Rogalski A
1390	Gawlik W	1805	Rokowski J
1414	Godzik W	1814	Rusiński W
1418	Gołęba K	1844	Skórewski S
1467	Jagielska P	1873	Stabrowski N
1480	Janicki W	1874	Stankiewicz F
1498	Kamieńska A	1877	Stryjeski F
1499	Kaczmarczyk W	1902	Szumnarski H
1500	Kamiński P	1909	Szczerba A
1504	Kaczmarek S	1935	Tkaczyk S
1508	Kasprzyk J	1937	Tomaszeska K
1513	Kindlarski F	1989	Wojniak K
1514	Kilanowski B	1991	Woźniak Z
1520	Klamka S	1998	Wutkiewicz M
1531	Kleczkowski S	1999	Wybrański M
1537	Komorowska A	2013	Zalewski J
1543	Konieczka J	2016	Zaborowski J
1547	Kosiński J	2039	Zych M